

B  
WF  
UW

26878

# HYPNOTYZM

W NAUCE, A W PRAKTYCE.

ODCZYTY

NA RZECZ TOWARZ. OSAD ROLNYCH

*wygłoszone w Lutym 1888 r.*

przez

D-ra ALEKSANDRA FABIANA.

Nakładem Autora.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni E. Wende i S-ka.

*Krakowskie Przedm. 412a.*

1890.

<http://rcin.org.pl>

*M. Trzebuchowski*



PAMIĘCI NIEODŻAŁOWANEGO

LEKARZA - MYŚLICIELA

TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO.



WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

# HYPNOTYZM

W NAUCE, A W PRAKTYCE.

ODCZYTY

26878

NA RZECZ TOWARZ. OSAD ROLNYCH

*wygłoszone w Lutym 1888 r.*

przez

D-ra ALEKSANDRA FABIANA.



Nakładem Autora.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni E. Wende i S-ka.

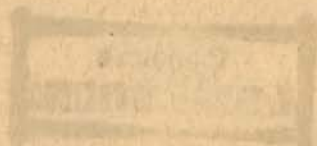
*Krakowskie-Przedm. 412a.*

—  
1890.



26878

Дозволено Цензурою  
Варшава, 13 Ноября 1889 года.



---

Друк К. Ковалевского, Warszawa Królewska 29.

к.

22.3.63

А. 128/63

mf.

<http://rcin.org.pl>

## Szanowni Słuchacze!

Rozwija się wszystko, cokolwiek się tworzy; cokolwiek istnieje, rozwija się w przestrzeni, cokolwiek się dzieje, rozwija się w czasie; ogół wszelkiego bytowania w przestrzeni stanowi przyrodę, wszelkiego tworzenia w czasie — historyją.

Przyroda i dzieje! Oto dwie największe ludzkości mistrzynie, ale ich prawa zrozumieć należy!

Jak wszystko, cokolwiek do swego rozwoju przestrzeni wymaga, walką sobie miejsce w przyrodzie zdobywa, tak samo i wszystko, co się dzieje w czasie; a więc i nauka ma swoją walkę o byt w toku dziejów. Tu i tam konieczność nieubłagana, ale i celowość zasadniczą stanowi podstawę.

Historyja wykazuje, że czas nie zna spoczynku ani zastoju na chwilę, tak samo jak przyroda — ruch i przemiana są wszędy prawem wszechbytu!

Wynikiem wspomnianej walki o byt i istnienie jest to, że po wszystkie czasy ta lub owa gałąź ludzkiej nauki czy wiedzy panującą, a przynajmniej przeważną się staje. A każda zresztą wiedza powołaną jest do tego, aby dojść do szczytu swojego rozwoju i zapanować czas jakiś niepodzielnie w danym okresie ludzkiej oświaty — przyczem jedna z nich to wszechwładne stanowisko zdobywa przedewszystkiem dzięki panującym prądom samej ludzkiej myśli, inna zawdzięcza je niespożytej swej wewnętrznej treści. Miały wieki średnie swą abstrakcyjną, spekulatywną filozofią i mistykę metafizyczną, ma wiek dzisiejszy nauki spostrzegawcze i doświadczalne; sprawdzianem tamtych była sybiektywna fantazyjna synteza, kryterjum drugich przyrodnicza analiza i indukcyjne wnioskowanie.

Lecz nie bezkarnie długie pokolenia w mistycznej praojców kształciły się szkole — umysł prawników scholastyczną nasiąknął mądrością. Dlatego to i dziś jeszcze, chociaż przyrodnicza badania metoda, a przedewszystkiem przyrodniczy myślenia kierunek coraz głębiej ogarnia wszystkie niemal nauki i coraz w nich dzielniej tępi chwasty urojonych mrzonek i dziś jeszcze, mówimy, jakby atawistycznego dziedzictwa objawy, odzywa się dążenie do szukania w każdym nieco zawilszem zagadnieniu życiowem transcendentalnych wierzeń i cudownych zjawisk. Tylko, że dzisiaj i mistyka przyobleka pozory przyrodniczej nauki, przez co dla mniej krytycznych umysłów tem zgubniejszą się stała, bo złudnej ścisłości maskując się szatą, ukrywa często pod nią najgrubsze przesady, najbłędniejsze teoryje, lub, co najgorsza, szarlatanizm wstrętny.

Poznawanie dziejów rozwoju jakiegokolwiek nauki znaczy tyle, co dociekanie jej wewnętrznej wartości. Gdy bowiem bacznie prześledzimy ową sprawę stopniowego oczyszczania się, którą wiedza i umiejętność przez lat tysiące odbywa, aby oswobodzona od zuzła i nalotów w czystą się prawdę przetworzyć, lub przynajmniej do niej o kilka kroków się zbliżyć, wtedy dopiero zdołamy uchronić się od błędu, co blichtr pozorny za szczerą kruszec przyjmując.

Rozpatrując się w rozmaitych przewrotach i fazach, jakie prastara medycyna od zamierzchłych przebywała czasów, roztrzasać owe rozliczne kierunki, podług których rozwijały się pojedyncze szkoły i systematy, znajdziemy niewątpliwie, że wszystkie one w pewnej mierze cośkolwiek prawdziwego zawierały.

Lekarsko przyrodnicze poglądy starej kosmogonii, wiara w czary, mistyka i sympatyczne kuracje, oraz grubo empiryczna medycyna ludowa — nie można tego wszystkiego zbywać jedynie litościwym ironii uśmiechem, bo wszędzie choćby odrobinę prawdy lub choćby ciekawą przestrogę odnaleźć możemy — trzeba tylko to cenne ziarno od marnej plewy oczyścić. Każdy też zapewne z wielkich dawnych mistrzów przed okiem duszy widział cząstkę prawdy, lecz nieraz, aby przez współczesnych mógł być zrozumianym, musiał myśl swoją i zdanie i wiedzę stroić dla tłumu w zrozumiałą szatę; otóż kto tę zasłonę uchylić potrafi, zawsze pod nią odnajdzie pewien stopień prawdy i właśnie przez zrozumienie tego jądra rzeczy, jej wewnętrznej istoty, rozwiązać zdoła te uludne wpływy, dzięki którym i dziś jeszcze dla pewnych warstw na wpół oświeconego społeczeństwa zewnętrzna forma nad treścią góruje.

To, co powiedzieliśmy, stosuje się w zupełności do badania tych zagadnień co dziś tak żywo myślący ogół zajmują, a z pomiędzy których jedno: o świadomych i nieświadomych stanach naszego ustroju oraz o ich zboczeniach pod wpływem hipnotyzmu, w tem świetnym zgromadzeniu rozpatrzyć zamierzylem.

---

Gdy zważymy, że w budowie coraz doskonalszej układu nerwowego uwidacznia się najwybitniej stopień rozwoju, do jakiego ustroj zwierzęcy w ogóle dochodzi i że z włókien i komórek nerwowych wyłania się owa siła, która, że tak powiemy, stanowi ostatnie najwyższe ogniwo w przemianie sił fizyczno-chemicznych, to zrozumieć łatwo dla czego odtąd w naukach biologicznych badaniom narządów nerwowych i ich czynnościom w zdrowym i chorym ustroju tak poczesne należy się miejsce. Skrzętności i gorącemu zapałowi z jakim dziś rozległą i zawilą dziedzinę fizjologii nerwów w liczni, a dzielni przeszukują badacze odpowiada też w nowoczesnej medycynie coraz poważniejsze znaczenie neuropatologii tj. nauki o chorobliwych zboczeniach układu nerwowego.

I nie tylko w medycynie! Nie tu miejsce na rozbiór przyczyn tego faktu, że liczba cierpień nerwowych i umysłowych mnoży się z dniem każdym tak dalece, iż śmiało rzec można, że dla zdrowia społeczeństw obecnego stulecia zajmują one to miejsce, które w starożytności przypadało morowi, a w wiekach średnich — trądom, cierpieniom skórnym i wielkim epidemiom chorób zakaźnych.



Samo już wszakże statystyczne stwierdzenie tego faktu czyni neuropatologią poważną sprawą publiczną, o jaskrawe światło, które ona w wielu razach wniosła i do ciemnej dziedziny duchowego życia nadała jej prawo obywatelstwa także wśród badań psychologicznych, uczyniwszy ją tem samem przedmiotem powszechniejszego zajęcia.

Ile na tem nowem oświeceniu zyskała sama psychologia, wykaże pobieżny choćby rzut oka na rozwój psychologicznych dociekań, a na tem też tle jaśniej zarysuje się znaczenie *hypnotyzmu* oraz wywoływanych przezeń zmian i zbożeń w czynnościach mózgowych, zmysłowych i duchowych, jako wielce doniosłego i poważnego, ale jak dotąd przedewszystkiem *psychofizjologicznego* zagadnienia, co przyczyni się też może do oswobodzenia go z pojętnie mistycznej i cudotwórczej szaty, w jaką i dziś jeszcze niekiedy wielu niepowołanych z taką go lubością przystraja.

\* \* \*

Trzy przedewszystkiem cechy odróżniają dawną *klassyczną psychologiją* filozoficzną od dzisiejszej *psychologii* umiejętnej. Sprzęgnięta nierozdzielnie z *filozofiją* abstrakcyjną, z nią razem wiodła swój żywot dziejowy. Przedewszystkiem więc potulnie i zgodnie znosiła narzucane sobie *najsprzeczniesze zasady*, przystosowując się do przeciwnych całkiem *systematów*, zarówno do *animistycznej trójcy Platona*, jak do *monadyzmu Leibniza*, do *materyjalizmu* w duchu *Anaxymenesa* lub *Demokryta* jak i do *spirytualizmu Cousina* lub *Mamianiego*.

Powtórę, zmierzała ona zawsze do jednego celu: *podporządkowywała fakty* pod prawa, niby *preegzystujące* lub *dowolnie stworzone*, *zjawiska* pod rządy wymarzonej *substancji*, *narządy* pod *czynności*; *jednem słowem* pomijała *konkretne zdarzenia*, *szukając* przedewszystkiem w *sprawach psychicznych* *potwierdzenia* swych *absolutnych poglądów* na *byt*, *jedność*, *nieśmiertelność duszy* oraz *niezliczone*, a *różnorodne władze* czyli *zdolności* *specyficzne duchowe*.

Wreszcie, *opierała się* wyłącznie i *jedynie* na *wewnętrznej*, jak *mawiała*, *obserwacji*, a *właściwie spekulacji*, z *lekceważeniem śmiesznem* *odrzucając* wszelkie *empiryczne dociekania* *sposoby*, *którymi* tak *śluszenie się chlubi* *objektywnie* *umiejętna metoda*.

To wszystko w *nowoczesnej psychologii* rdzennej uległo *przemianie*; *nie szuka* już ona *dzisiaj ostatecznych przyczyn* *duchowych*, *lecz* *po prostu* *badają* *pewną określoną kategorią* *zjawisk* *żyjącego świata*, *stosując* *przytem* *też* *samą* *spozstrzegawczą* *metodę*, *którą* *posługują* *się* *inne* *biologiczne nauki*. *Spozstrzega*, *badają*, *rozpatruje* *psychiczne zjawisko*, *gdziekolwiek i w jakiejkolwiek spotka je postaci*, *ale badanie* *to* *odbywa się* *bez* *względu* *na* *pojęcie* *o* *istnieniu* *duszy*. *Tak* *przeto* *dzisiejsza psychologia* *w* *zupełności* *zasługuje* *na* *miano* *„bezduszej“*. *Ogólne* *pytania*: *jak*, *skąd* *i* *dla* *czego*, *owe* *ostateczne* *przyczyny* *wszelkich* *zjawisk*, *nauki* *ścisłe*, *a* *z* *niemi* *i* *psychologia* *umiejętna* *stanowczo* *ze* *swego* *zakresu* *usunęły*, *przekazując* *je* *filozofii*, *o* *ile* *takową* *jako* *ostateczną* *syntezę* *wszelkiej* *ludzkiej* *wiedzy* *uważać* *zechcemy*. *Ona* *to*, *jak* *już* *pięknie* *wypowiedział* *Ribor*, *pozostanie* *jako* *„wieczyste dociekanie* *dziedziny* *nieznanej“*, *jako* *rękawica* *rzucana* *przez* *umysł* *człowieczy* *zazdrosnej* *o* *swe* *najsłynniejsze* *tajniki*

przyrodzie. Pozostanie — gdyż niewygasła potrzeba badania przyczyny zjawisk jest owym bodźcem, który człowieka do nowych zawsze dociekań zagrzewa; pozostanie — chociaż nigdy pewnie nie wypowie o istocie rzeczy ostatniego słowa, i zawsze zapewne na granicach prawdy czytać będzie ów napis złowrogi: „wiedzieć nie będziesz“ owo pamiętne „ignorabimus“ DU BOIS REYMOND'a.

Po zupełnem wszakże usunięciu z zakresu naszych dociekań odwiecznego dylematu między „spirytualizmem“ a „materyjalizmem“, którego nauka rozstrzygnąć nie może, gdyż leży on ponad i poza dziedziną faktów, zawsze psychologija pozostanie nader płodną niwą i niewyczerpanem źródłem coraz nowych odkryć. Leży w niej bowiem istny „mały światek“ posiadający swoją odrębną bytowania modłę, swoje prawa i swój rozwój, wymagający dla tego równie ściślego doświadczalnego rozbioru jak chemiczno-fizyczne i biologiczne zjawiska wielkiego ogólnego świata przyrody. Musi więc psychologija posługiwać się tą samą badanią metodą jakiej używają inne umiejętności, zajmujące się przede wszystkim spostrzeganiem zjawisk — podstawa metody musi być obiektywną i opierać się na doświadczalnym poszukiwaniu.

Jednym z pierwszych faktów stwierdzonych w świetle nowego umiejętnego psychologiji kierunku jest wykrycie spraw duchowych u wszelkich istot żyjących. Podobnie jak inne zjawiska życiowe tak też i psychiczne czynności podlegają stopniowemu rozwojowi, równolegle z doskonaleniem się morfologicznej postaci ustroju.

Od zupełnie ciemnych, zaledwie zarodkowych poczuć u monery, aż do stworzenia boskich dzieł ludzkiej nauki i sztuki przepaść pozorną jest tylko — droga bezmiernie długa, ale nieprzerwana. Wypełnia ją ciągly łańcuch coraz to wyższych stopni rozwoju, a analityczna praca ludzkiego umysłu może w nich zawsze odszukać to zjawisko, które spostrzegamy u wszystkich istot układem nerwowym obdarzonych.

Lecz więcej jeszcze: dowiedziono, że i u roślin proste działanie bodźców zewnętrznych wywołuje takie przejawy, które, obiektywnie rzeczy biorąc, bardzo są podobne do zjawisk zależnych od pobudliwości i czułości u najniższych zwierząt — jak to dowodnie wykazały doświadczenia Cl. BERNARDA nad znieczuleniem roślin.

Tak więc porównacza biologia staje się konieczną, a dzielną pomocnicą psychologiji, która szukając przyczyny tego zjawiska, stara się rozstrzygnąć owo najtrudniejsze zagadnienie o naturze spraw duchowych, mianowicie: czy należy je wszystkie odnieść do czynników ogólnobiologicznych, czyli też uważać je u człowieka za przejawy specyficznej energii, jak to tak stanowczo jeszcze niedawno dowodził QUATREFAGES.

Z żalem przychodzi mi porzucić te ogólne porównawczo-psychologiczne wywody, pominać też muszę milczeniem cały ogrom etnologicznej, społecznej i dziejowej psychologiji ludów, co tak niezatarte piętno na współczesnem duchowem życiu wyciska, — spieszno mi bowiem choć pobieżnym rysem dotknąć zdobyczy tej podstawowej części psychologiji, która pod słusznem mianem doświadczalnej lub inaczej fizjopsychologii nierozdzielnie z fizjologią złączona wychodzi od uważania zjawisk psychicznych za wytwór utajonych energii układu nerwowego,

a przede wszystkim jego ośrodków i poddaje je pod sprawdzenie zwyczajnej doświadczałnej metody fizjologicznej.

Wielkie wszakże niebezpieczeństwo i błąd niemały leży w twierdzeniu, jakoby cała umiejętna psychologija zawierała się jedynie w fizjologicznych poszukiwaniach nad ośrodkami nerwowymi: niebezpieczeństwo, gdyż grozi ono postępowi przysłemu tej gałęzi wiedzy; błąd, gdyż tym sposobem ogranicza się naukę psychologiczną do nazbyt ciasnego zakresu. Istotnie, gdybyśmy to tylko przyjmować zechcieli, co nam daje fizjologija doświadczalna, wówczas psychologija zeszlaby do znaczenia zbioru empirycznych wiadomości o zewnętrznych przejawach spraw duchowych, bez badania bliższego między nimi związku i ściślejszego stosunku. Z drugiej strony wszakże fizjologiczna psychologija nie byłaby w możności rozwijania się niezależnie od innych wspomnianych przez nas powyżej gałęzi psychologii, aczkolwiek stanowi ona podstawę i punkt środkowy wszelkich naszych wiadomości o wyższych funkcjach układu nerwowego. Nie należy tylko przeceniać jej wartości: fizjologija mózgu, w której zresztą, nawiasem mówiąc, jeszcze niemal wszystko do zrobienia pozostało, nie stanowi całej psychologii, chociaż jest ona owym łańcuchem, co w przyszłości spoić ma zjawiska psychiczne z biologicznymi i tym sposobem doprowadzić do rozłożenia najwyższej, najszlachetniejszej świata tego sprawy na proste siły fizykochemiczne.

Zaiste, nie dość jest być fizjologiem, aby tem samem rościć sobie prawo do godności psychologa. Zjawianie się świadomości stanowi wśród mózgowych funkcji przejście od okresu cielesnego do psychicznego; gdyż prawa rządzące początkiem, rozwojem i zmianami samowiedzy pozostają niezbadanem dla psychologii w powyższem pojęciu polem, nie mówiąc już o tem, że przekraczają one zupełnie granice morfologicznego badania. Dla dokładnego zrozumienia mechanizmu duchowych zjawisk, innymi słowy: dla pojęcia czynności mózgowia świadomością kierowanych, potrzebną jest koniecznie głęboka znajomość zasadniczych funkcji ogólnej i specyficznej pobudliwości, ruchów i odruchów rdzeniowych, wrażliwości pierwiastków tkankowych w nerwach, napięcia elektrycznego, oraz prądu nerwowego w nitkach obwodowych. Wszystkie te, czysto fizjologiczne własności układu nerwowego, wiodą psychologa do określenia przejścia nieświadomych stanów do świadomości przez pośrednictwo wielkich dróg przewodniczych w rdzeniu kręgowym i zwojach mózgowych, pod wpływem i przy pomocy „w p r a w y i n a w y k u”. Ale sprowadzenie ściśle świadomości do rzędu zwykłych spraw organicznych, pomimo arcybogatych odkryć i zdobyczy, dotąd fizjologii mózgowia nie udało się jeszcze — przypuszcza je ona jedynie z mniejszą lub większą słusznością.

Wszystkie hipotezy o fizycznej lub raczej fizjologicznej przyrodzie świadomości, nie wyłączając arcyprawdopodobnego przypuszczenia HERZEN'a podług którego świadomość towarzyszyłyby miała jedynie okresowi dezintegracji chemicznej w szarej substancji mózgowej, dotychczas leżą poza granicami czystej psychologii umiejętnej w obec niemożności potwierdzenia ich bezpośrednio doświadczeniem.

Uważana jako część fizjologii ma przeto doświadczalna psychologija ściśle określone pole badania.

Ma ona przedewszystkiem wykryć siedlisko inteligencji, lub mówiąc ściślej stosunek pomiędzy ogólnymi czynnościami układu nerwowego, a funkcjami psychicznymi. Odnoszące się do samego mózgowia doświadczenia (FLOURENS, LONGET, GOLTZ, LUSANNA), wykazały wpływ wycięć lub zniszczeń mniej lub więcej obszernych części mózgu na siłę i charakter inteligencji, niedawne zaś badania nad pobudliwością szarej substancji wyświełliły przedewszystkiem stosunek pomiędzy tak zwanymi zawojami mózgowymi, a ruchami pojedynczych grup mięśniowych — te specjalne terytoryja w mózgu nazwano o s r o d k a m i p s y c h o r u c h o w e m i; później wykazano podobny związek między tą samą substancją korową mózgu a czynnościami zmysłów czyli innemi słowy wykryto o s r o d k i p s y c h o z m y s ł o w e. Dawniej już wynaleziono ośrodek m o w y s k o j a r z o n e j, (przedewszystkiem BROCA).

Zbadano dalej fizjologiczne stosunki między dwiema półkulami mózgu, a z niezależności objawów na dwóch połowach ciała, oraz z owego rozdwojenia osobowości, które spotykamy w obłądnym szale obłąkanych i które nam jeszcze ze względu na hipnotyczne dziwy rozpatrzyć wypadnie, wywnioskowano czynnościową niezależność jednej połowy mózgowia od drugiej.

Z innej znów strony starano się określić wpływ krążenia krwi na ośrodkową czynność układu nerwowego i odkąd stwierdzono skutki sztucznej bezkrwistości lub przekrwienia mózgu na najwyższą umysłowości sprawę, rozpoczął był profes. turyński Mosso przy pomocy oryginalnego przyrządu pletysmografem zwanego, całkiem nowy rozdział fizjopsychologii: wykazał bowiem, że podczas umysłowej pracy i uczuciowych pobudzeń lub podczas spoczynku ilość krwi w czaszce i objętość obwodowych narządzi np. ręki lub nogi ulega wzajemnej wymianie. Do tego samego rzędu wielce ciekawych badań należą też poszukiwania nad ciepłotą mózgu podczas spraw psychicznych, zwłaszcza też psychoruchowych t. j. przy wykonywaniu pewnej pracy mięśniowej. Tutaj — to zależność doświadczalnej psychologii od fizjologii uwydatnia się w całym blasku, jak to się zresztą dzieje i z każdym niemal innym rozdziałem spraw innerwacyjnych. Dość tu przypomnieć ową naukę, stanowiącą niejako zasadniczą podstawę w dzisiejszej budowie psychogenezy, naukę o tak zwanych odruchach czyli ruchach zwrotnych, wykrytych jako zaczątkowe zjawisko u wszystkich istot żyjących i przez najznakomitszych fizjologów uznawanych jako fakt podstawowy dla najzawilszych czynności psychicznych tak dalece, że w dalszem rozwinięciu śmiałej idei dzielnego R o m a g n o z y nawet ludzką wolę sprowadzono w pewnej mierze do znaczenia odruchowego mechanizmu.

Podobne rozszczepienie spraw psychicznych na pojedyncze składowe pierwiastki psychofizjologija nauczyła się też sztucznie wywoływać i za pomocą pewnych jądów obdarzonych tą osobliwszą własnością, że trują lub niszczą czynność tylko pewnych części układu nerwowego, pewnych ośrodków lub pewnych przewodniczych szlaków, nie dotykając całkiem innych.

Tym sposobem można czynności tych nerwowych szlaków i mózgowych ośrodków niemal tak samo ściśle od siebie oddzielić, jak gdyby nóż anatoma we-

wewnętrzne ich utkanie na najdrobniejsze nici rozszczepił. Pod wpływem np. jadu strzał indyjskich czyli kurary, morfiny, chloroformu, oddzielają się czynnościowo od siebie: czucie i ruchowość, oraz szcążkowa świadomość czyli zdolność przyjmowania wrażeń—wrażliwość tkanki nerwowej, i oto pod okiem fizjologa rozwija się ciekawy obraz pojedynczych czynności nerwowych obcą domieszką niezakłóconych.

To rozszczepienie czynności nerwowych sięga aż do wyższych spraw psychicznych, aczkolwiek zawsze w r a ż e n i e i r u c h stanowią krańcowe ogniwa łańcucha duchowych skojarzeń i to zarówno, czy w środku drogi przeszły one przez ś w i a d o m ą sprawę swobodnego rozkazu, czyli też jako prosty, b e z w i e d n y zjawily się o d r u c h.

Mógłby nam kto, nie bez słusności zarzucić, że wspomniane badanie doświadczalnej neurofizjologii jako po większej części dokonane na zwierzęciu, do wnioskowania w psychologii człowieka nie uprawniają.

Lecz dla nas, psycholog, pragnący sprawę świadomego „m y ś l e n i a” rozłożyć na najprostsze duchowe składniki, podobnie jak chemik złożone ciało na tak zwane pierwiastki rozszczepia, musi przedewszystkiem być eksperymentalnym fizjologiem. Czynność odruchowa czyli zwrotna, wrażenie, czucie, wyobrażenie i ruch — oto fizjologiczne pierwiastki dzisiejszej psychologii, które w duchowym naszym życiu w najkunsztowniejsze związki się kojarzą.

Istnieje wreszcie wśród czynności mózgowia pewien okres bezczynności pozorniej, zajmujący mniej więcej trzecią część naszego życia — s e n, który przyczynił się do zbadania zaczątków mechanizmu spraw duchowych, a pod ręką zręcznych obserwatorów stał się nieprzebraną skarbnicą ciekawych odkryć i doświadczeń.

Nie tylko nierozstrzygnięte dotychczas zagadnienie o istotnej jego fizjologicznej przyczynie, lecz bardziej jeszcze jego psychologiczne pojęcie, jego stosunek do spraw duchowych, a przedewszystkiem do pamięci, do automatycznego odtwarzania myśli, czyli nieświadomej czynności mózgowej, kojarzenia wyobrażeń, oraz wzajemnej zależności idei i ruchów. Sen sztucznie wywołany, hypnoza i somnambulizm, stawszy się polem skrętnych i głębokich poszukiwań całej nowej szkoły fizjologów i neuropatologów również całkiem świeże, rozległe, a często zdumiewające dla psychofizjologii otworzył widnokreśli.

Lecz nasz przelotny obraz fizjologicznej psychologii nie skończony jeszcze.

Do niedawna jeszcze całkiem nieznaną, a dziś już obfitym plonem słusnie chlubiącą się część naszej nauki wzięła za przedmiot zbadanie ilościowych stosunków pomiędzy zewnętrznym pobudzeniem zmysłowem, a jego odczuciem. Wyrażone liczebnie stworzyły one znakomite p r a w o p s y c h o f i z y c z n e, którego pewnych szczegółów jeszcze później przy rozbiorze zaostrzenia zmysłów w hypnozie dotknąć nam wypadnie. Wykryte przedewszystkiem przez WEBERA, a przez FECHNERA w algebraiczną postać przybrane, nosi ono w nauce miano tych dwóch uczonych, a choć już dziś w szczegółach swoich znacznym uległo zmianom, po wszystkie czasy należeć będzie do nieśmiertelnie śmiałych pokuszeń naukowych by duchowe spostrzeżenia liczebnie określać, stając tym sposobem

w równym blasku obok głębokich filozoficznych badań LOCKE'a, HUME'a i CONDILLAC'a co pierwsi wrażenia zmysłowe jakościowo zbadali. A dalej: psychofizjologia w głębokiem przeświadczeniu, że nauka tem się dokładniejszą staje, im lepiej zjawiska swoje liczbami określić potrafi ostatniemi czasy zajęła się doświadczeniami oznaczającemi czas trwania spraw psychicznych. Powszechne mniemanie ujawnione w mowie potocznej o błyskawicznej szybkości myśli przeszło do nauki jako pewnik.— Otóż chodziło o wykazanie czy tak jest w istocie, i przekonano się, że przeciwnie sprawy duchowe dla oddziaływania na swe cielesne, materjalne narzędzia, stosownie do mniejszego lub większego onych powikłania, wymagają też odpowiednio krótszego lub dłuższego czasu.

Lecz nie dosyć na tem: prześledzono oddzielnie czas trwania każdego z okresów owego długiego psychofizycznego łańcucha, co od wewnętrznego czuciowego i zmysłowego pobudzenia ciągnie się, aż do wyzwolenia ruchu, wyrażono liczebnie i trwanie utajonego pobudzenia zmysłowego narządu i czuciowe przeniesienie wzdłuż nerwu, dalej trwanie przebiegu wewnątrz ośrodków nerwowych w rdzeniu i mózgowiu a wreszcie i czas utajenia w ruchowym narządzie kurczliwym t. j. nerwie ruchowym i mięśni.

Na tak otrzymanych liczbach, których niedawne zdobycie świetniejszą coraz przyszłość psychofizyce wróżą, można będzie oprzeć ilościowe oznaczenie samej świadomości, określić obiektywnie z wielką ścisłością czas, jakiego wymaga mózg ludzki do wszelkich duchowych spraw różnicowania wrażeń i dawania rozkazów, aż do owej szczytnej wewnętrznej pracy duchowej, w której dawna psychologija upatrywała metafizyczne podstawy dla wolności woli.

Gdy tym sposobem wszystko, co powyżej mówiliśmy, dowodzi, że psychiczna funkcja zamienia się w szereg wspólnych przejawów innerwacyjnych, których siedliskiem jest rozległy, materjalny ośrodek organiczny, należy nam jeszcze wspomnieć o tych przemianach, jakim pod wpływem duchowej pracy substancyjna nerwowa chemicznie i fizycznie ulega.

Boć każda czynność odbywa się za pomocą materjalnej przemiany w najdrobniejszych cząsteczkach odpowiedniego narządu, otóż i mózg, jako siedlisko rozumu, nie może stanowić wyjątku od tego powszechnego prawa przyczynowego, rządzącego niewzruszenie w całym wszechświecie. I siła myślenia ludzkiego przeobraża się w elektryczność, ruch i ciepło, a prawa szerzenia się prądu nerwowego nie inne są, jak wszelkich sił w przyrodzie.

W istocie też przy pracy umysłowej, a przedewszystkiem psychoruchowej znaleziono, jak mówiliśmy, podwyższenie ciepłoty mózgowia, a nadto wykryto zwiększanie i zmniejszanie się jego objętości t. j. ukrwienia w miarę zmian stanów psychicznych, natężenia uwagi, pobudzeń i wzruszeń.

Wpływ czynności mózgowej na przyswajanie i rozpad w samej substancji nerwowej oraz na wszystkie czynności ustroju, czyli innemi słowy stosunek pomiędzy fizycznymi i duchowymi sprawami uwydatnia się też jaskrawo w zmianach wydzielin ciała, (zwiększa się ilość soli fosforowych), oraz w zmienności tętna, ciepłoty ciała i krążenia soków, że dla przykładu przytoczę tylko piękne poszukiwania DOGIELA, przy których się okazało, że dłużej trwające wrażenie czuciowe spowodowane ciąglem drganiem instrumentu muzycznego, obok zwię-

kszenia pracy psychicznej, wywołuje też znaczne przyspieszenie pulsu i ciśnienie w naczyniach krwionośnych wzmagają.

Taką więc, jest nowoczesna psychologia fizjologiczna, takie jej pozytywne kierunki i środki badania. Przyjrzyjmy się w ich świetle zasadniczym czynnościom naszego ustroju duchowego, wrażeniom zmysłowym, kojarzeniu wyobrażeń, urabianiu idei i przejawom woli; one bowiem dadzą nam dopiero możliwość dokładniejszego zrozumienia rozlicznych, często zdumiewających, zjawisk hipnotycznych, które jednak, po bliższem zbadaniu, nieomal wszystkie do podstawowych spraw fizjologicznych sprowadzić się dadzą.

\*

\*

\*

Prawdą jest niezaprzeczoną, że ciągle obracamy się w dwojakiej duchowej sferze, jednej świadomej, drugiej nieświadomej. Dwie te sfery, dwa te zakresy stykają się ze sobą i każdej chwili bezpośrednio jedna w drugą przechodzi. Oto w pośród całkiem świadomego myślenia poddajemy się naraz rozkosznej grze wyobraźni i natychmiast żyjemy w bujnych marzeń świecie, jakby czarem wywołanych z toni dotychczas całkiem nieświadomych spostrzeżeń i wyobrażeń; oto gładkie naszego uczucia zwierciadło nagle porusza i chmurzy się poczyna i stopniowo pokrywa falami wzruszenia; burza co gładką dotąd powierzchnią wstrząsnęła, powstała z drzemających dotąd, a nagle zbudzonych pożądań i dążeń; oto ciągle czynna, ale jakby poza kulisami umysłowej sceny ukryta działalność świadomej naszej duchowości zwiastuje się nagle szczęśliwym „pomysłem“ napróżno dotąd szukanym, nagle, jakby owoc cichej ducha pracy w cieniach nieświadomości wyrosły. Tak to więc w istocie wiemy bezustannie podwójny żywot duchowy w ciągłym ze sobą zostającym związku.

Krótki przegląd głównych etapów duchowego rozwoju pozwoli nam dotrzeć do punktu wyjścia tych odmiennych, a wciąż ze sobą powiązanych światów i wskaże nam ich bliższe wzajemne stosunki.

Nie wątpliwie rozwój naszej duchowości polega na działaniu narzędzi zmysłowych. Każda czynność tych ostatnich stwarza przedewszystkiem jakiś wytwór duchowy, choć zrazu całkiem elementarnego rodzaju. Jeżeli, bez względu na bliższe i głębsze tego zjawiska warunki uważać je będziemy przedewszystkiem jako odczyn jakiegoś zmysłowego pierwiastku na zewnętrzny bodziec — to jego najprostszym wyrazem będzie poczucie czyli wrażenie. Na najniższym stopniu rozwoju u noworodka obraca się ono przedewszystkiem w kole najsamprzód występujących poczuć skórnych i pobudzeń smakowych. Na zewnątrz ich istnienie zdradza się ruchami zwrotnymi czyli odruchami, które sprawiają że niemowlę krzyczy, gdy głodne lub mokre. Codziennie, bezustannie się powtarzająca czynność tych czuciowych szlaków, zaostrza ich pobudliwość, a jednocześnie wzmagają się rozwój połączonych z nimi dróg przewodniczących w układzie nerwowym — odruch stopniowo coraz szybciej i dokładniej się wyzwała, — coraz słabszego bodźca na to wystarcza.

Przytem zauważyć należy, że zadowolenie lub niepokój noworodka przy pewnych stanach jego ciała ukazują nam niebawem rozsnuwający się dalszy przejaw duchowego rozwoju: dzięki częstemu nawykaniu utrwalone wrażenie

duchowe mierzone siłą samozachowawczego popędu. Jak skoro tylko niemowlę odczuwać zaczyna, ażali poczucia jego cielesne są jego odczuwanym potrzebom odpowiednie lub nie, wkroczyło już ono na pierwszy stopień wyobrażenia.

Wyobrażenie więc, jakkolwiek elementarnej jeszcze natury jest już wyższym duchowym wytworem: organicznie jest to utrwalone wrażenie zmysłowe, duchowo zaś jest ono przez wspomniany głębszy związek wytworzoną kategorią i stanowi wyższy rodzaj odczynu ducha na podniecie zmysłowego pobudzenia. Jest ono w swej istocie pierwszym zaczątkiem świadomości.

Nieprzeliczona ilość takich wyobrażeń działa na rozwijającą się duszę za pomocą zetknięcia ze światem zewnętrznym. Do wrażeń pierwotnych skórných i smakowych przybywają niebawem: cała klawiatura zmysłu dotykowego i cały świat wrażeń wzrokowych i słuchowych. Każde z nich, tysiąckrotnie powtórzone powoduje tyleż wyobrażeń różnych, stosownie do różnorodności natury nerwu przyjmującego wrażenie. Nie znaczy to wcale, iżby dziecię już na tym stopniu tych wszystkich wyobrażeń świadomem być miało—przeciwnie, cały ten nieskończony proces tworzenia się prawidłowych stosunków pomiędzy bodźcem, a wrażeniem odbywa się prawie nieświadomie. Do tych też zaczątków odnieść musimy—(tak blisko w zamkniętym jeszcze pęczku stykają się ze sobą wszystkie sprawy wzrostowe), pierwsze pierwiastki mowy. Są to wprawdzie, jak dotąd, jedynie dźwięki i wykrzykniki pierwotne, wytworzone przez odruchowe naśladowanie wrażeń słuchowych, stanowią one wszakże dość wybitny zwrot w rozwoju umysłowości, która bez tego punktu oparcia musiałaby się ciągle potykać w pośród zawikłanego chaosu wrażeń i wyobrażeń elementarnych. Odtąd też może się już rozpocząć praca analitycznego różnicowania, z którego zwolna i stopniowo wytworzyć się ma cała najwyższa umysłowa synteza.

Potężnym i poprostu rozstrzygającym dla pierwszych syntez umysłowych jest wpływ uszykowania odosobnionych wyobrażeń pierwotnych w ogólniejsze pojęciowe postacie przestrzeni i czasu na zasadzie zmienionych w tak zwane lokalne znaki pojedynczych wrażeń, uczuć innerwacyjnych i kolejnego po sobie następowania wyobrażeń. Jak wiadomo, ta olbrzymia praca oryjentacyjna zajmuje kilka lat rozwoju umysłowości dziecięcej. Powstają teraz ściśle określone połączenia (skojarzenia) i szeregi wyobrażeń. Wrażenia zmysłowe porządkują się w pewnym stopniowem następstwie, a z drugiej strony różnicują się wyobrażenia przez łączenie ze sobą jednorodnych, stale się razem powtarzających: ogólne przestrzenne spostrzeganie, obejmujące już teraz pewną wielość, zastępuje miejsce pojedynczych wrażeń i wyobrażeń.

Odtąd już rozwijający się umysł żyje wśród szeregów skojarzonych spostrzeżeń, z których znów każde złożone jest ze zbioru pojedynczych wyobrażeń. Bez wątpienia, każdorazowy sposób powiązania tych pojedynczych składników wywierać musi stanowczy wpływ na psychiczne znaczenie każdego pojedynczego wrażenia. Niech np. *a*, oznacza wrażenie „białość“, to koniecznie połączenie tego *a*, z wrażeniami zmysłowemi w spostrzeżeniu „mleko“ innem być musi, czyli stanowić inny szereg wyobrażeń, niż np. wobec spostrzeżenia „cukier“. Jeśli ten szereg w pierwszym razie jest *a*, *b*, *c*, to w drugim może być *a*, *i a i c i b*, do czego jeszcze może przyjdzie dodać *d*, gdyż jedno z ciał jest płynne, drugie stałe.



Tym sposobem przez to rozmaite skojarzenie toż samo wyobrażenie  $a$ , nabiera innego znaczenia, o t r z y m u j e i n n y z n a k s z e r e g o w y

 czyli lokalny. W pewnym przeto okresie rozwoju dziecięcego spotykamy się już nie z oddzielnymi i niewzruszonymi w swej treści wyobrażeniami, lecz, że tak powiem, z rozmaitymi odcieniami tych samych wyobrażeń stosownie do tego, w jakie połączenia one weszły w szeregach spostrzeganych. Naturalnie, stosunek ten prowadzić musi stopniowo do coraz bogatszych w treść wyobrażeń, o ile toż samo wyobrażenie przypomina te wszystkie połączenia, z którymi weszło w stosunek i tym sposobem, obok ogólnych, zawiera coraz więcej cech własnych, indywidualnych. Lecz nadto i szeregi zawierające też same pierwiastki potężnieją i stapiają się ze sobą. Musi stąd powstawać wzmocnienie pierwiastków jednorodnych czyli identycznych przez ich zsumowanie, kiedy z drugiej strony niejednorodne wzajemnie się zaciemniają, i wykluczają, pozostając wszakże w związku za pomocą czynnika ogólnego, kojarzą się, jak mówimy, i w miejsce dwóch oddzielnych, powstaje odtąd jedna pojedyncza całość organiczna. Ale też dzięki temu samemu prawidłowemu powinowactwu szeregi połączone jednakowymi czynnikami t. j. cechami, są uzdolnione do wzajemnego wywoływania się — odtwarzają się, reprodukują. Na tem polega p a m i ę ć i p r z y p o m n i e n i e. Spostrzegamy jakiś przedmiot t. j. szereg pewnych określonych wrażeń zmysłowych; w tejsze chwili przychodzi nam przypomnienie innego, dawniej w naszym spostrzeżeniu z nim połączonego. Nowy szereg odtwarza więc spokrewniony z nim szereg dawny, a tem samem i wszystkie dalsze z tamtym kiedyś połączone wrażenia.

Tak więc to, co „p a m i ę c i ą“ nazywamy jest w psychologicznem znaczeniu odtwarzaniem identycznych t. j. jednakowymi cechami powiązanych szeregów wrażeń. Pamięć jest wierna, gdy nowy szereg wyobrażeń wywołuje, czyli wzbudza skojarzony z nim dawniejszy w zupełnie jednakim uszykowaniu cech znamienych; jest niedokładną, gdy pojedyncze pierwiastki z uprzedniego skojarzenia wyłączone t. j. powstrzymane lub zaćmione zostały.

Lecz jeszcze inne zjawisko wynika z opisanej mechaniki umysłowej. Gdy odtwarzające czynniki identyczne przez sumujące powtarzanie się wzmacniają to stąd powstać musi stopniowa przewaga tych szeregów wyobrażeń, które się najczęściej powtarzały. U dziecka są niemi: wrażenia cielesne, tysiąckrotne połączenia i kojarzenia poczuć skórnych i mięśniowych, wrażeń smakowych i wzrokowych, których występowanie służy mu przy zaspokojaniu potrzeb codziennych, a które uszykowawszy się podług zasad przyczynowości ogólnej już później również postaciowo znanymi t. j. potocznymi się stają.

Otóż na tym stopniu odbywa się zwolna doniosły postęp u s w i a d a m i a n i a wyobrażeń. Kiedy się ono zjawia, tego bliżej określić nie możemy, tak samo, jak nie znamy wewnętrznej natury tej sprawy. Tu właśnie leży ten sam metafizyczny pierwiastek, który pośredniczy przy przemianie odpowiedniego drgania nerwowego we właściwe zmysłowe wrazenie. Ale powszechność jego zjawiania się na pewnym stopniu umysłowości, każe je uważać za zasadniczą własność duchowego ustroju. Warunkiem jego powstania jest pewne natężenie wrażenia. Jest ono, mówiąc matematycznie, funkcją tego natężenia, a nie

jakąś odrębną władzą duchową; obrazowo najlepiej może dałoby się porównać z jasnością powstałą wskutek szczególnie energicznego wrażenia światła.

Uświadomienie oznacza też narodziny tej sprawy, która prowadzi do odróżnienia przedmiotu od podmiotu: do utworzenia obrazów świata zewnętrznego poza naszym „ja“ leżącego. Pierwsze ślady tej psychologicznej czynności widzieliśmy już przy tworzeniu wyobrażeń, rozwija się ona wszakże wciąż za pomocą znaków lokalnych, cechujących, w szeregach wyobrażeń. Drugim warunkiem powstawania świadomości jest jeszcze dalszy stopień umysłowego rozwoju. Jest nim zwolna odbywające się stopniowanie naszych przestrzennie uszykowanych szeregów umysłowych. Jedna ich część okazuje się zdolną do zmiany przez nasze własne działanie, kiedy tymczasem druga wbrew naszej woli, lub przynajmniej bez jej udziału wpływ swój na nas wywiera. To przygotowanie do różnicowania wrażenia w tym kierunku wywołaniem jest stopniowym rozwojem naszej czynności mięśniowej i towarzyszącego tejże czucia mięśniowego. Za jej pomocą przestrzennie ogólny szereg naszych wyobrażeń ulega rozdziałowi na czucia naszą własnością będące i na te, które są od nas niezależne.

Niewątpliwie z początku i przez czas bardzo długi nasze cielesne poczucia i wrażenia, na progu których jako odźwierni stoją z nieświadomych sfer naszej natury pochodzące cechy przyjemności i przykrości, są jedynymi, które właśnie dzięki swej dla nas ważnej podmiotowej wartości i niezliczenie często powtarzaniu osiągnęły ten stopień wyrazistości i siły, który je przedewszystkiem do uświadomienia uzdalnia. Właśnie dzięki temu wyłącznemu i subiektywnie uprzywilejowanemu stanowisku ta część naszych wyobrażeń tak potężnie i tak się silnie spaja z naszą jaźnią, że później staje się ośrodkową osią krystalizacyjną całej naszej indywidualnej osobowości. Co prawda, to już wtedy coraz obszerniej się rozwijająca czynność z w r o t n o - r u c h o w a czyli o d r u c h o w a, ze swemi skutkami ochraniającemi ustrój od zewnętrznych wpływów, owa potężna grupa ruchów obronnych i poczucie oryjentacyjne umiejscowienia wrażeń, rozwojowi świadomości z dzielną pomocą przychodzą. A i zaczątki właściwej mowy z jej twórczą siłą coraz już wtedy głębiej wnikają w mechanizm umysłowy dopomagając tym sposobem narodzinom świadomej już „jaźni“.

W skutek spraw asocjacyjnych, czyli kojarzenia wrażeń i ich wyobrażeń szereg przedstawiający własną jaźń naszą coraz się bardziej wzbogaca, przez wzrastającą ich ilość i różnorodność stosunków potężnieje, a przez często wrażeń powtarzanie rozjaśnia, przez co też i świadomość na coraz większe grupy zasadniczych cech się rozprzestrzenia. Stapiające szeregi członkują się, powstają uszykowane szeregi wyższego rzędu i ze spostrzeżeń tworzą się p o j ę c i a.

Przytem już teraz w skutek coraz potężniejszej świadomości innerwacyjnej naszej jaźni powstaje też własna indywidualna, że tak powiem, zdolność przyciągania wyobrażeń. Stopniowo uczy się ona wybierać sobie swój nowy materiał, i nowe swe spostrzeżenia kształtować podług dowolnego własnego planu tj. podług kierunku własnej wzmocnionej innerwacji. Tym sposobem stopniowo powstaje niejako hierarchiczne rozczłonkowanie w umysłowym życiu tego okresu: nieskończenie wielka ilość szeregów spostrzeganych ze stopniowo wzmagającą się wyrazistością i pobudzalnością, w miarę ich większego

lub mniejszego powinowactwa z ósrodkową grupą naszej jaźni. Ta ostatnia nabiera coraz większej przewagi dzięki wspierającej ją pomocy poczuć i pożądań czyli pragnień, lecz już nietylko utrzymuje wyobrażenia uprzednio nabyte, ale nadto sama określa wrażenia nowe nabywane, determinuje, szykuje, przyswaja lub zaciemnia, stosownie do tego czy są one z uprzedniami równo czyli też różnoznaczne.

Ta sprawa szykowania i podporządkowywania nowo powstających szeregów pod coraz wyższe pojęcia ogólne, zowie się *pojmowaniem* — *appercepcją*.

Zrozumieć łatwo, że dla tego za każdym razem rozstrzygającą jest najpotężniejsza grupa skojarzonych wyobrażeń — własna już jaźń nasza. Ztąd to tak rozmaite pojmowanie stosownie do osobniczo różnych punktów widzenia danej rzeczy lub sprawy: przyrodnik np. pojmuje nowe sprawy inaczej niż teolog, kupiec inaczej niżeli artysta, ba! nawet Mickiewicz inaczej niżeli Byron, a Matejko inaczej niż Makart. Za pomocą tego samego prawidłowego mechanizmu obłąkany pojmuje inaczej niżeli zdrowy. Formalnie rzecz biorąc, Donkiszot pojmuje równie słusznie skrzydła wiatraka jako ramiona olbrzyma — w swojej panującej grupie wyobrażeń. A i melancholik pojmuje ze swego górująco smutnego punktu widzenia z tą samą koniecznością wszystko jako czarne, co wesoły człowiek za jasne uzna. W obu razach istnieje jednaka prawidłowa sprawa w nieświadomości: „pasowanie się rozmaitych sił innerwacyjnych“ — do świadomości jednak dochodzi dopiero ich ostateczny wynik.

To, co wreszcie w okresie dojrzałego umysłowego rozwoju zowiemy „naszem ja“ w gruncie rzeczy niczem innym nie jest, jeno tą najwyższą grupą pojęciową, która przyjęła w siebie powstające stopniowo wewnętrzne pobudzenia i dążenia i uszykowała w porządku ogólnych kategorii, tych samych pod którymi szykowała się i cała treść wyobrażeń z zewnątrz przybyłych. Ostatecznego wykształcenia dokonywa tu życie; każde nowe spostrzeżenie, każde doświadczenie zarówno z zewnątrz jak i z wewnątrz przybyłe działa modyfikująco. Jaźń nasza wzrasta i utrwała się z latami i natychmiast się odmienia, jak skoro tylko nieświadomie działająca prawidłowa mechanika duchowa, otrzyma drogą cielesnie chorobliwą inne, *podsunięte* jej, że tak powiem, pobudki. Jaźń w powyżej określonym znaczeniu jest już osobą i dla tego to zmiana osobowości, pojmowanej jako jedność syntetyczna stanowi tak ważną i wczesną oznakę rozpoczynającej się choroby umysłowej. Podkreślam te ostatnie uwagi dobitniej ze względu na spostrzegane przy hypnotycznych zmianach samowiedzy, zboczenia w poczuciu własnej osoby, dochodzące aż do tak zwanego *rozwojenia osobowości* (*dédoublement de personnalité*).

Z powyższego wynika wszakże, że jaźń nie jest również jakąś odrębną „władzą“ duszy, lecz po prostu pewnego rodzaju połączeniem odczynów umysłowych na pewnym stopniu rozwoju duchowości — ale oba te czynniki w stanie swym są, fizjologicznie i patologicznie zmienne, a tem samym z konieczności zmienną jest też ich *summa* t. j. osobowość empiryczna.

Mówiliśmy powyżej, że na pewnym szczeblu rozwoju możemy świadomie oddziaływać na sposób szykowania się szeregów pojęciowych. Za pomocą wpra-

wy uczymy się przenosić jasną świadomość na pewne grupy pojęciowe i na tychże gruppach zatrzymywać — czynność ta zowie się *uwagą* — możemy pewnym gruppom dawać pierwszeństwo, inne powstrzymać lub zgniebiać. Nie leży w tem oczywiście żadne zboczenie od dotychczasowej psycho-mechanicznej sprawy. To, co w tym względzie uczynić możemy, osiągnąć potrafimy jedynie drogą tegoż samego mechanizmu. Nie możemy nasuwających się naszej świadomości grupp pojęciowych zapomocą jakiejś metafizycznej siły woli bezpośrednio zgniebić, wykluczyć, lub od naszej jaźni odgraniczyć, osiągamy to jedynie tym sposobem, że wywołujemy pojęcia przeciwne, które dla owych niepożądanych, niejako przeciwwagę stanowią. Kiedy zaś zaćmione już pojęć szeregi na nowo do odtworzenia powołujemy, tj. gdy je sobie przypomnieć pragniemy, to i tego także bezpośrednio uczynić nie umiemy, jeno pośrednio przy pomocy praw kojarzenia się wyobrażeń. By wszakże one mogły w ruch wprawić kołobieg swych sprężyn potrzeba koniecznie dostatecznej pobudliwości i wrażliwości substancji nerwowej w odpowiednich nerwowych szlakach, a więc znowu czynnika cielnego, organicznego.

Jak trudno nam niekiedy, mimo całej chęci, przypomnieć sobie fakt lub wyraz jaki — aliści nagle „stosowna“ chwila niespodzianie i bez wezwania go nam przynosi! Otóż nigdy, jak widzimy, woła nie może samowładnie przełamać uszykowanych pojęciowych szeregów, może jedynie dać do tego pobudkę, zmieniając ośrodkowy prąd nerwowy, wykonanie wszakże dalsze odbywa się zawsze mimowolnie, a więc nieświadomie, jedynie podług niewzruszonych prawideł mechaniki psychicznej pojęć.

Tak więc może świadomość jest nam wcale niepotrzebną? Uboczny wytwór innych spraw umysłowych, którym się właściwie rozstrzygające znaczenie należy, jest ona może poprostu zbytkiem? Otóż bynajmniej tak nie jest — gdyż nasza świadomość przyjmuje na siebie konieczną dla naszego życia pracę: „musimy sobie pokarmu szukać i przynieść go sobie musimy za pomocą własnego ruchu i własnej pracy, a to możliwem jest jedynie przy pomocy świadomości“ (STEINTAL). Lecz bardziej jeszcze: cały duchowy postęp ludzkości polega na tej zdolności oświeclania owych spraw umysłowych, które dzięki wrodzonemu mechanizmowi łączyły się w coraz wyższe, a wreszcie najwyższe pojęć szeregi. Za pomocą tego korzystamy nie tylko ze skróconego, ale i zagęszczonego, skoncentrowanego, że tak powiem, myślenia. Niezawodnie słusznem jest twierdzenie, że daleko ważniejszym, niżeli te świadomością oświeclone sprawy duchowe, jest zbadanie sfery nieświadomej, dla pytania o ewentualnem naruszeniu umysłowego życia, można bowiem być umysłowo bardzo ciężko chorym, a jednakże co do formy rozumować bardzo poprawnie, jak to widzimy np. przy tak zwanym „*o b łą d z i e r o z u m u j ą c y m*“ (*folie raisonnée*).

Ale nasze świadome życie umysłowe tkwi w *m o w i e*, a nawet właściwie z nią dopiero powstaje i rozwija się dalej wraz z nią i przez nią. Zaprzestano już uważać „słowo“ jedynie za konwencyjonalny obraz głosowy. Jest ono nim, co prawda, w rzeczy samej, ale jest też czemś nieskończeniem ważniejszym jeszcze. Obraz głosowy jest jego zewnętrzną szatą, w warunkach chorobliwych nawet od jego jądra — logiczno myślowego — odłączyć się dająca, jak tego uczy afazyja

czyli niewysłowność. „Słowo“ oznacza pewien stopień rozwojowy myślenia, który jako zagęszczenie i sformułowanie treści pojęciowej winien być uważany za wyższą kategorię samej rzeczy i jej własności.

Ta koncentracja, to zagęszczenie, jak je nazwaliśmy, polega na zsumowaniu tysiąckrotnych jednorodnych szeregów pojęciowych pojedynczych, rzecz można osobniczych, w jedno pojęcie gatunkowe, ale jego wytworzenie, czyli sformułowanie leży w prawidłowym wyróżnieniu cech uogólniających, za pomocą których, pojedyncze pojęciowe szeregi ze sobą w stosunku pozostają. Jest to więc ich szkic, ogólna postać całego szeregu, która w słowie do istnienia powołaną zostaje. Raz powstałe, czyli „wypowiedziane“ zostaje ono przez świadomość pojęte jako cecha stała, jako typ, z którego znów pojedyncze szeregi wyprowadzić można. Ta więc postać ogólna oznacza istotę rzeczy bez jej materialnej treści — abstrakcją — która to treść zatonała jako szereg zjawiskowy przechodni. Za pomocą słowa umysł rozwija się do stopnia rozsądku, do poznawania pojęciowego. Wraz z mową na miejsce dotychczasowych spraw mechanicznych, wstąpił, mówiąc obrazowo, proces chemiczny do naszego ducha i z wyobrażeń przedmiotowych powstały pojęcia oderwane, a z temi pojęciami kojarzy się teraz słowo jako obraz głosowy, jako konwencyjonalna szata dźwiękowa w żywy amalgamat. Ale pomimo tego zjednoczenia jądro słowne i dźwiękowa onego szata zewnętrzna pozostają psychologicznie różnemi od siebie. Ta ostatnia jest tylko symbolem. Otóż i w tej sprawie nie należy upatrywać „dowolnego chcenia“. Jest ona wynikiem tej samej psychomechanicznej prawidłowości, która zaczyna się od prostego wrażenia czuciowego i zmysłowego i pierwsze czucie skórne z pierwszym odruchem głosowym tj. krzykiem łączy, tylko już teraz podniesiona na najwyższy szczebel rozwoju. Organicznie mówiąc: jest to odruch dźwiękowy, w którego powstawaniu pośredniczą rdzeniowe ośrodki, połączone z funkcją kory mózgowej, a specjalnie psychoruchową „ośrodka mózgowego mowy“.

Przez mowę i myślenie duch ludzki wznosi się do najwyższego stopnia rozwoju — do samowiedzy. Świadomości własnej jaźni przeciwstawia się jasno pojmowany świat przedmiotów zewnętrznych, coraz jaśniejsza powstaje wiedza o ich wzajemnym stosunku. Słowo oddziela, szereguje, oraz ustala typy, z którymi przez ciąg tysięcy lat jest za pomocą umysłowej sprawy połączone. Wystąpienie najwyższych pojęć stwarza wreszcie świat idei i koncentruje najwyższe postacie pojęciowe w najwznioślejsze normy, pod które treść duchowa człowieka i całych ludów się podporządkowuje.

Lecz podobnie jak w świetle rozwoju ludzkiego ducha, okazuje się też w jego nieszczęsnego zamroczenia cieniu — w chorobach umysłowych — taż sama wszechmocna, panująca wszechwładnie potęga słowa, gdy wnikając w złudnej postaci do świadomości chorego, stwarza w nim i otwiera całe światy halucynacyjnych wyobrażeń i wytwarza całe szeregi obłądnych omamień, które coraz bardziej zaciemniają normalne pojęć szeregi, aż w końcu jaźń całą z rzeczywistości świata usuwają i przenoszą w dziedzinę urojeń.

Bo jak ideał brzemienne słowo użyżnia i zapładnia zdrową samowiedzę coraz nowym umysłem ziarnem, tak też z tą samą nieubłaganą prawidłowością

mechaniczną żaden jad chorobny nie niszczy tak zgubnie organicznej budowy duchowej, jak właśnie owo podszeptane słowo w okresie z l u d z e ń s ł u c h o - w y c h; żadna siła nie zrywa i nie kruszy tak doszczętnie myślenia pozbawionego swego prawidłowego powściągu, jak formalna potęga mówionego słowa w obłądzie.

Rozbiór powyższy pierwszorzędny jest znaczenia dla jasnego pojęcia tak zwanej s u g g e s t y i, czyli p o d m a w i a ń w pewnych okresach hypnotyzacji, gdy, jak zobaczymy, umysł pogrążonego we śnie automatu za pośrednictwem wrażliwego ucha samowładny, słowny rozkaz otrzymuje.

\* \* \*

Najdalej ku początkom ujawniającego się duchowego życia w dziecięciu leżą przejawy r u c h o w e. Co do postaci i sposobu występowania są to sprawy zwrotne, jak sądzimy, warunkowane dotykowemi i roślinnemi, wzrostowemi poczuciami. Jak wiadomo, rozpoczynają się one już w życiu zarodkowym i dla tego zapewne już przy urodzeniu wykazują pewną wprawę np. ruchy połykowe. Niezawodnie dokładność i sprawność ich wykonania jest wynikiem „harmonijnie preegzystujących“ mechanizmów odruchowych, t. j. wrodzonych, stosownie „przystosowanych“ układów zwojowych. Pierwsze wystąpienie ruchów wywołuje natychmiast podwójny skutek: pracę mechaniczną, którą tu na teraz pomijamy, oraz psychiczną tj. wzbudzenie czucia mięśniowego. Wraz z częstszem powtarzaniem i bogatszym rozdziałem ruchów rozwija się też zakres tych poczuć w coraz tkliwszą i dokładniejszą klawiaturę. Ciemne zrazu poczucia, podobnie jak wszystkie inne wrażenia rozjaśniają się coraz bardziej, zostają spostrzeżone i zamieniają się wreszcie w o b r a z y r u c h o w e, kiedy wraz z odczuciem sposobu wykonania danego ruchu łączy się też spostrzeżenie jego skutków. Tym sposobem w oryentującej się świadomości powstaje uporządkowany szereg obrazów spostrzegawczych całej sprawy ruchowej.

Przytem godnym jest uwagi, że cała ta ruchowa klawiatura członkuje się bez udziału dowolnego „c h c e n i a“. Taż sama sprawa, która poczucia skórne stopniowo zamienia w spostrzeżenia i wyobrażenia, działa też przy podniesieniu pojedynczego poczucia mięśniowego do godności obrazu ruchowego. Gdy się one całkowicie i wszechstronnie rozwijają, tj. gdy zawierają już wszystkie obrazy ruchowe osobniczo odrębnych ćwiczeń ruchowych, wówczas jaźń z n a już swój narząd ruchowy. Ale świadomość ta zawsze jest i pozostaje ograniczoną do tych spostrzeżeń ruchowych, natomiast cały mechanizm wykonywanych refleksów ruchowych stale dla naszej samowiedzy jest ukrytym. Najśmielszy gimnastyk nie wie nigdy i nigdy się wiedzieć nie nauczy, jak właściwie wykonywa swe kunsztowne mięśniowe ćwiczenia: rozporządza on jedynie obrazami czynnościowemi ale sam tych czynności nie stwarza.

Cały świat pojedynczych czynności aż do najcieńszych wyników kombinacyjnych, jak je widzimy w sprawie chodzenia i biegania w pierwszym okresie dziecięctwa mieści się w tym stopniowym rozwoju. Nigdzie od początku nic, coby do jakiegokolwiek „c h c e n i a“ było podobnem: wszędzie jedynie pierwot-

ne sprawy odruchowe i następcza onych percepcyja, przechowanie treści ruchowej jako obrazów całości ruchowych. Przytem oczywiście od chwili pewnego stopnia rozwoju jaźń nie pozostaje już bezczynnym widzem tworzenia się ruchów, przeciwnie: gdy już raz posiadała pewną liczbę spostrzeżeń czyli obrazów ruchowych, wówczas kombinuje je sama, stosownie do nowych, odmiennych wyobrażeń. Lecz i teraz znowu nie bezpośrednio, tylko tym sposobem, że posiadane już pojęcia ruchowe do nowozamierzonego ruchu przystosowywa, próbuje, poprawia i ponownie próbuje, inaczej kombinuje, tu i owdzie nawet tamuje lub powściąga, aż nareszcie nowe pojęcie ruchowe się wytworzy: wtedy umie ruch nowy. Ta, jak z doświadczenia wiemy, bardzo długa sprawa, polega przedewszystkiem na działaniu ośrodkowych prądów innerwacyjnych, które ze swej strony wymagają nietylko pewnego stopnia rozwoju mózgowia, ale nadto świeżego zawsze i dostatecznego odżywienia tego organu.

Wiemy bowiem że np. wyczerpujące choroby czynią ruchy nasze nie tylko słabemi, ale zarazem i niezgrabnemi. A i w stanie zdrowia zapominamy często tych ruchów, których przez wprawę nie ćwiczymy. Bo obrazy ruchowe, zupełnie tak samo, jak wszelkie inne pojęcia nabyte, mogą ulegać zapomnieniu, a tym sposobem w tej samej mierze i niższy narząd odruchowy, aczkolwiek grubomechanicznie całkiem sprawny, psychicznie nieudolnym się staje — ruchy nasze w danym kierunku utracają swą dokładność.

Z drugiej zaś strony nowo nabyte zbiory ruchowych wyobrażeń skoro tylko wywołały swego duchowego przedstawiciela w postaci odpowiedniego ruchowego pojęcia zapadają w nieświadomości dziedzinę: poprawny muzyk przebiega instynktowo po klawiszach swemi palcami z niemniejszą pewnością, jak gimnastyk nogami po linie. Ale teraz postać motorycznych pobudzeń i poruszeń odmieniła się: weszły one w pewne m i a r o w e stosunki i połączenia, które czynią je nie tylko celowi odpowiedniami, ale zarazem „upiękniają je“.

Pierwotny skutek innerwacyjny szlaków rdzeniowych przez połączenie z drogą korowo-mózgową wyćwiczoną zapomocą dowolnej wprawy „u d u c h o w i ł s i ę“.

Z tego samego psychomotorycznego mechanizmu wyrastają i zaczątki mowy słownej, w y r a z o w e j. Poczucie powoduje ruch zwrotny, dźwiękowy, ale z poczuciem łączy się wyobrażenie — boć oba pochodzą z tego samego źródła pierwotnego czucia — i tym sposobem dźwięk łączy się z tem ostatniem. Wszystko to odbywa się podług stałych prawideł, chociaż nieświadomie.

Bardzo pięknie powiedziano: „że człowiek mówi, tak jak lasy szumią. Po wietrze unoszące dźwięki i wonie, eter i promienie słoneczne, ale i tchnienie ducha powiały nad nim i oto rozbrzmiewa“ (STEINTHAL).

Przez bezpośrednie naśladowanie dźwięków w połączeniu z pewnem organicznem współczuciem, dźwięk staje się „cechującym brzmieniem“, „symbolem“ skojarzonego wyobrażenia. Z kombinacji brzmień powstają, jako ich równoważnik duchowy, obrazy słowne, tak jak obrazy ruchowe w ogóle z połączenia ruchów pierwotnych się tworzą, a z wykończonym obrazem, z wyobrażeniem słownem łączy się znów szereg wyobrażeń rzeczowych czyli pojęcie samej rzeczy słowem oznaczonej.



W rozwoju naszego ducha wyrazy przychodzą dopiero po gestach. I ta bogata ruchowa dziedzina mowy niemej czyli mimiki, raz nabyta, jako motoryczne wyobrażenie w naszym duchu spoczywa, czekając dla swego ujawnienia właściwej czuciowej pobudki.

Wszystkie nasze tak zwane „dowolne“ ruchy zasługują na to miano jedynie przez podniesienie wyobrażenia ruchowego do naszego świadomego pojmowania, i to z potrzebnym natężeniem i jasnością aby ich treść wykonaną być mogła. Potrzeba do tego pewnej określonej wielkości, pewnego natężenia podniety, jako czynnika wyzwającego ruch zwrotny, który jeszcze i na tej wyższej stopie rozwoju, jako odruch, szemat ruchowy stanowi. Dopóki wyobrażenie ruchowe jest w naszej świadomości zaćmionem, dopóty spoczywa i jego mięśnioruchowe uzmysłowienie — nie wymawiamy danego wyrazu, nie wykonywamy właściwego ruchu, — jak skoro wszakże ono wzmagać się zaczyna, czy to wskutek działania innego decydującego szeregu wyobrażeń współrzędnych, czyli też przez nowe czuciowe wrażenie, przekracza ono wówczas próg naszej świadomości i gra mięśniów świadomie się rozpoczyna.

Wyobrażenia ruchowe, podobnie jak wszystkie inne, w miarę duchowego rozwoju wznoszą się do godności ruchowych pojęć i tak, jak tamte szykują się w uporządkowane szeregi. A jak na tym szczeblu rozwoju w dziedzinie czystych wyobrażeń oderwanych, kategoria samej „rzeczy“ się wytwarza, tak tutaj powstaje pojęcie celu. Za pomocą tej wyższej pojęciowej sprawy uczymy się rozumieć powikłaną pracę mięśniową, gdyż nietylko widzimy jej mechaniczny skutek, ale i cel ku któremu ruch dany zmierza.

Odtąd, gdy już nasza jaźń cel ruchu pojmuje, łącząc czucie innerwacyjne zamierzonego ruchu z poczuciem wykonanego czynu, odtąd, mówimy, może dopiero poczuć że sama działa, że zdolną jest do wykonania ruchowego skutku sama przez się — teraz już chcemy, odkąd się dowiedzieliśmy tj. poczuliliśmy, że działać możemy. To ośrodkowe uczucie innerwacyjne towarzyszy powstawaniu ruchowego wyobrażenia.

W czynie — tj. uzewnętrznieniu ruchu, psychologicznie też same momenty działają, chociaż już na wyższym stopniu i w bardziej powikłanem uszykowaniu. I tu także towarzyszące uczucie — czy to zmysłowe czy też więcej duchowe — o ostatecznym wyniku stanowi. Pospolicie za pomocą organicznych poczuć zbudzone zostają szeregi wyobrażeń i pojęć tj. przez towarzyszące uczucie w „pobudki“ czyli „motywy“ się zamieniają. Stosownie do siły i natężenia tych ostatnich w chwilach „wyboru“ i wahania cały ogólny rozkaz nabytych życiowych poglądów wyrusza niekiedy w pole: zmysłowe i moralne motywy rozpoczynają pasować się ze sobą, rozum i rozsądek, wyobrażenia i trzeźwe zastanowienie, zacięte staczają boje, aż wreszcie osiągniętym zostanie stanowczy wynik pojęciowy i wszystkie wojujące uczuć i wyobrażeń szeregi do spokoju powracają. To pojęcie jest na teraz pojęciem celu i z niem też łączy się prawidłowo i samo przez się najsilniejsze poczucie, które ze swjej strony wyzwala skutek ruchowy czynu. To rozstrzygające uczucie pojmujemy wówczas w po-



staci stanowczego „p o p ę d u“: „czujemy teraz, że t a k czynić musimy, że inaczej czynić nie m o ż e m y“.

Od tej chwili mamy też i w o l ę, której psychologiczną formułę stanowi właśnie owo przez zsumowanie najpotężniejsze czucie inerwacyjne, ów nieubłągany „p o p ę d“ ruchowy.

A więc nasze c h c e n i e zależy od naszych pobudek. Jedynie w naszej świadomości jesteśmy wolni, jako swobodni widze falowania motywów. To kołysanie się między działaniem, a nieczynieniem, zanim nastąpi ostateczne p o s t a n o w i e n i e, sprawia nam wrażenie niezawisłości i wiedzie do psychologicznego złudzenia: że wola nasza jest zupełnie wolną. Tymczasem motywy, owe działania pobudki, są samodzielnymi siłowymi wielkościami, których dowolnie zmieniać nie możemy i co najwyżej wpływamy na nie przez obudzenie pobudek przeciwnych. Siła motywów, a tem samem i ostateczny los naszego zewnętrznego działania leży w mocy ostatecznie zwyciężkich pobudek, a te znowu w ośrodkowej innerwacyi motywów pojedynczych to jest w ilościowej sile towarzyszących im poczuć organicznych. Ale powstanie czynu jest zawsze z góry określone, tak samo jak postanowienie — zależy on, mówiąc matematycznie od wypadkowej równoległoboku utworzonego z sił pobudkowych. Bo my chcieć musimy: psychologicznie biorąc „wola“ jest sprawą apercepcyjną, pojęciową.

Im większą jest siła apercepcyjna naszych wyobrażeń, to jest im jaśniej pojmujemy rzeczy, tem wyższym jest stopień swobody naszej woli. Im bogatsze w treść nasze wyobrażenia, tem też podnioslejszemi są nasze chcenia, im mniejszy zakres pierwszych, tem też bardziej niewolniczą jest wola, ale zawsze nawet przy najwyższej pozornej swobodzie podlega ono prawu mechanicznej duchowej konieczności.

Lecz stosuje się to jedynie do treści ostatecznego zwyciężkiego postanowienia. To bowiem co do zwycięztwa pomaga, to nie ciasnota lub rozległość, nie zmysłowość lub duchowość pojęć, jeno towarzyszące onym poczucia.

A one, jak wiemy, wyrażają istotny stosunek naszych wyobrażeń do natury najwewnętrzniejszej naszej jaźni. Tak więc: stopień naszej indywidualnej pobudliwości czyli wrażliwości stanowi o ostatecznym wyniku walki motywów, aczkolwiek treść tych motywów od naszej pojęciowej siły zależy. Im mocniej jesteśmy „w z r u s z e n i“, a więc poruszeni, tem potężniejszym jest innerwacyjny prąd z głębin naszego duchowego życia. Dziedziczne i osobnicze momenty rozwojowe układu nerwowego rozstrzygają przeto o organizacji psychicznego narządu, stanowiąc antropologiczne jądro, około którego skupia się cały materyjał duchowy i które czyni każdego z nas i w duchowem życiu wytworem przodków naszych.

\*

\*

\*

Z powyższego więc może zbyt szczegółowego, ale dla dokładnego zrozumienia koniecznego niemal, wywodu wynika, że istotnie żyjemy wciąż w podwójnym duchowym świecie, że przyjmujemy wrażenia z jednego i wciąż je na język drugiego tłumaczymy — zachodzi teraz pytanie: o ile jego słowa są wiernem wrażeń odbiciem?

Czy są one nieokielznaną naszą subiektywną fantazyją na temat świata zewnętrznego, czyli też składają się z istotnych akordów prawidłowo z pierwotnem zmysłowem brzmieniem związanych? Mówiliśmy już o wykryciu tak zwanego prawa psychofizycznego.

Wykazano za jego pomocą ściśle fizyjologicznie, że nasze duchowe spostrzeżenie pozostaje w pewnych określonych stosunkach miarowych z przedmiotami widzianymi przez nas w świecie zewnętrznym. Nie możemy odczuwać wrażeń zmysłowych jak chcemy, lecz musimy je przyjmować podług ścisłych matematycznych prawideł. Tym sposobem zasadnicza czynność duchowa, na której jak wiemy w ogóle całe późniejsze życie duchowe się buduje, zostaje włączoną w łańcuch ogólnych spraw ruchowych wszechświata. Zaczynamy duchowo oddziaływać na nie, odczuwać, gdy ich mechaniczne uzewnętrznienie jako siła, przeniesione pod postacią bodźca czyli podniety na cząsteczki układu nerwowego, lub ściślej mówiąc na czującą protoplazmę jego komórek dosięgnie pewnego natężenia określonego, a tym sposobem zmiany naszych wrażeń zmysłowych ściśle są związane z każdorazową odmianą ilościową tych zewnętrznych ruchowych stosunków—duchowe nasze stosunki ze światem zewnętrznym, nasze wrażenia zmysłowe stoją pod nieublaganym rządem liczb.

Nie możemy tu szczegółowo rozierać tych danych, powiemy tylko że pobudzenie i jego poczucie pozostają ze sobą w ogóle w tym stosunku, że aby poczucie czyli wrażenie wzrosnąć mogło w stosunku arytmetycznym to jest stać się 2, 3, 4 i 5 razy silniejszym potrzeba aby podnieta wzmogła się w stosunku geometrycznym, to jest stała się 4, 8, 16 i 32 razy silniejszą.

Dla naszego przedmiotu ważnym jest sam fakt istnienia tak zwanych progów czyli granic fizyjologicznych pobudzalności zmysłów, dowodzi on bowiem psychofizycznie istnienia wrażeń nieświadomych, t. j. do naszej samowiedzy niedochodzących, dzięki zbyt małemu stosunkowo przyrostowi natężenia bodźca. Nie dość jest bowiem, iżby bodziec w ogólności stał się silniejszym, aby już tem samem doszedł do naszej świadomości, potrzeba, ażeby ten przyrost siły miał pewną wielkość, różną dla każdej kategorii wrażeń, to jest dla każdego zmysłu inną, a matematycznie na zasadzie doświadczeń ściśle stwierdzoną. Wykazano: że istnieją bodźce, których siła leży tuż pod samą granicą poczuwalności i że właśnie siła tych podniety na pograniczu świadomości leżących rozstrzyga do pewnego stopnia jak wielkim dla danego zmysłu winien być przyrost bodźca, aby wrażenie odczutom być mogło. Inaczej bowiem przyrosnąć musi, przy odmiennej już zasadniczo wielkości, np. długość linii aby oko różnicę dostrzegło, o inną ilość zwiększyć się ciężar ważonego na rękę przedmiotu aby czuciem mięśniowem przybytek lub ubytek wagi określić, o inną ilość zwiększyć się liczba drgań eteru, aby je ucho w ogóle odczuło i jako różną wysokość tonu określało, aby skóra odczuła zmianę ciepłoty i t. d. Różnice te wynikają z tak zwanej specyficznej energii zmysłów czyli ich czującej protoplazmy. Wszystkim wszakże zmysłom i wszystkim kategoriom czucia wspólnem jest samo istnienie wspomnianych progów w pobudzalności oznaczających punkt graniczny, ponad który wznieść się musi wrażenie aby odczutom być mogło. Wypływa stąd, że nieodczone to jest do świadomości nie doszłe bodźce bynajmniej nie potrzebują być równe zero, czyli innemi

słowy, że bodziec nie odczuty jednakże istnieć może i w rzeczy samej istnieje, jest to wielkość matematyczna—tylko ze znakiem ujemnym. Przybywa mały—stosunkowo różny — przyrost bodźca, natężenie próg nieświadomy przekracza i jako poczute wrażenie w świadomości się zjawia.

Fakty powyższe dla naszego przedmiotu bardzo są ważne, ze względu na te zjawiska hypnotyczne, które zowią przemianą czyli „transformacją“, oraz przemieszczeniem czyli „translokacją“ zmysłów.

Oprócz wszakże tych zasadniczych, ogólnych, a specyficznie dla pojedynczego zmysłu różnych, warunków, położenie owych progów w fizjologicznych, granic pobudliwości zależy: 1-o) od zakreszonej już ogólnie siły czyli wielkości bodźców i 2-o) od stanu samego nerwu czyli od jego wrażliwości. Gdy układ nerwowy jest silny, to dla odpowiedniego, to jest danemu specyficznemu nerwowi właściwego, bodźca odczyn czyli położenie progu będzie fizjologicznie normalnem i po przejściu pobudzenia nerw za każdym razem do równowagi powróci.

Inaczej rzecz się ma z nerwem tak zwanym wyczerpanym. Tutaj już chemizm cząsteczek nerwowych wytwarzających pracę i ciepło uległ zmianie: każde przebyte pobudzenie pozostawia nerw w stanie zmienionym, wyrównywającym się zwolna tylko. Gdy teraz w miejsce potrzebnego nerwowi spoczynku i chemicznego wytchnienia, coraz nowe bodźce bez przerwy na nerw działają to wytwarza się znużenie coraz większe, a przez to samo i odmienne położenie wspomnianych progów pobudliwości. Nerw znużony nietylko, że wyzwała coraz dłuższe, i coraz słabsze drgania, ale zjawia się nadto zmniejszenie sił tamujących to drganie, osłabienie nerwowego powściągu. Nerw staje się coraz niezdolniejszym do odnowy i funkcjonalnie coraz wrażliwszy, bo mniej odporny nawet wobec słabych podmiot, aż do zupełnego wyczerpania. Innemi słowy: jest on pobudliwszy bo słabszy, ale też łatwiej ulega następnemu znużeniu, wywiązując już tylko powolne, słabe, a niekiedy konwulsyjne drgania. Oto bogaty treścią szemat dla fizjologicznego zrozumienia wielkiego szeregu zbożeń nerwowych, polegających na tym przesunięciu, by tak powiedzieć, progów pobudliwości i zmienionym powściągu oraz drgawkowym, przerywanym przebiegu odczynu w nerwie wyczerpanym. Dla hypnozy i łatwości jej osiągnięcia są to rzeczy pierwszorzędne znaczenia.

Fakty powyższe ułatwiają też zrozumienie tego, co popolicie „wprawą i nawykem“ zowiemy, a co jest przez częste ćwiczenie pewnego pobudzonego nerwowego szlaku otrzymaną stałą zmianą jego przewodnictwa w danym, często pożądanym lub dowolnie zamierzonym kierunku. Zarówno bowiem zwoje nerwowe to jest zbiory komórek nerwowych, jak i nerwowe szlaki mogą, wskutek częstego pobudzenia w jednakim ciągle kierunku, ulegz takiemu przemieszczeniu cząsteczek, że już później każdy nowy bodziec sprawniej i łatwiej tenże sam kierunek wrażeń wyzwała. Bardzo prawdopodobnie przyczyna tego faktu leży tu w chemicznej przemianie samej substancji nerwowej (dla tak zwanej purpury wzrokowej przy widzeniu taką zmianę chemiczną stwierdzono w istocie), która przez częste odbywanie się tej sprawy staje się ostatecznie stałą. Trwała więc przemiana cząsteczkowa, (być może chemiczna?) stanowi, fizjologicznie rzecz biorąc, formułę *n a w y k n i e n i a*.

Wychodząc z niezaprzeczonego faktu, że i życie fizyczne mózgowia stosować się musi do ogólnych praw zachowania energii, oczywiście przyjąć musimy, że, ponieważ czynność jego przedstawia się w postaci linii falistej, tak samo jak czynność wszelkich narządów nerwowych, przeto wzmożonemu działaniu uwagi w jednym miejscu, czyli wzniesieniu fali, odpowiadać musi osłabienie tj. pogłębienie fali w innym. Jest to wyraz fizyczny codziennego spostrzeżenia, że aby odbywać sprawniej czynność jaką, potrzeba jednocześnie powstrzymać czynność duchową we wszystkich innych kierunkach. Jak to już na innym miejscu mówiliśmy, uwaga, jest właśnie zwróceniem naszej świadomości na pewne kierunki wrażeń, pobudzeń i pojęć przez co działanie innych się hamuje. Fakt takiego psychicznego powściągu, którego wzór fizjologiczny nader licznie w ustroju spotykamy posłużyć winien do zrozumienia niejednego ze zjawisk hypnotycznych.

Zwrócenie uwagi w fizjologicznym znaczeniu jest bowiem wzmocnieniem prądu innerwacyjnego i zwróceniem go na pewne terytoryja mózgowe dotąd spoczywające, przez co one stają się pobudliwszymi czyli wrażliwszymi na bodźce, aniżeli sfery inne, tą drogą niepobudzone. Tym sposobem „uwaga“ staje się istotnym promieniem rozświetlającym naszą pamięciową dziedzinę, przy jego blasku pewne szczególnie żywo oświetlone wrażenia przedewszystkiem się oświadcamią i stają pobudką rozstrzygającą dla następnego kierunku nowej percepcji oraz wynikającego z niej ruchu. We śnie psychofizyczna czynność (zapewne wskutek nagromadzenia pewnych produktów przemiany materji w mózgu) spada poniżej fizjologicznego progu, jaki istnieje na jawie.

Dla marzeń sennych, czyli snów, jak je pospolicie zowiemy, starano się na zasadzie psychologicznych spostrzeżeń wykazać, że tu zjawiają się całkiem inne warunki psychofizyczne, przenoszące główne czynności psychiczne na inne psychologicznie miejsca ośrodkowego układu nerwowego, aniżeli w stanie czuwania.

Przypuszczano między innymi, że przestrzennie oddzielone od siebie pojedyncze ośrodki pracy mózgowej we śnie ujawniają swe, by tak powiedzieć, „prywatne zjawiska“, „które stawają przed naszą zamgloną świadomością, pozbawioną w skutek sennego znużenia kontroli innych części mózgowia, kierujących kojarzeniem tych pojedynczych przejawów“.

To do pewnego stopnia daje nam fizjologiczną podstawę tłumacząca różnicę psychofizycznej pracy podczas snu i podczas czuwania. We śnie bowiem, wskutek powyższego, zjawiają się wyobrażenia nie „jedno po drugim“ lecz jedynie „jedno obok drugiego“, przez co też nie posiadamy wtedy świadomości czasu. Dla tego także we śnie nie tylko odtwarzamy ale niejako twórczo „snujemy“ poprostu wyobrażenia, naturalnie zawsze jedyne z przechowanego w korze mózgowej „wątku“. Przytem, rzecz można, żyjemy na nieco niższej duchowej, a więcej organicznej stopie. W skutek tego staje się też sen bezpośrednio tłumaczem najwewnętrzniejszych spraw cząsteczkowych w nerwach, chociaż dzięki koniecznym czuciowym przeobrażeniom w naszych ośrodkowych zmysłowych narządach, w nieco odmiennej, jakby alegorycznej jedynie postaci. Tak np. brak powietrza, we śnie odczuwamy jako zmorę, a pewne pocucia mięśniowe jako sennie latanie po powietrzu, zapadania w przepaść itp.

Jak się te rzeczy mają przy tym dotąd zawsze jeszcze zagadkowym stanie, który „hypnoza” zwiemy, obaczmy po szczegółowem rozpatrzeniu wszystkich jej fizjologicznych objawów, co właśnie stanowić ma przedmiot następnej pogadanki.

Hypnozą czyli stanem hypnotycznym, w fizjologicznem znaczeniu, od czasów BRAIDA (1843 r.) nazywamy pewną grupę zjawisk, sztucznie wywołać się dających, przeważnie nerwowych, jak zaraz zobaczymy, pod pewnym względem do snu podobnych, przyczem główne czynności mózgowia, a i reszty nakładu nerwowego czasowym przynajmniej zmianom ulegają.

Pomimo całej swej różnorodności zjawiska te mają jeden punkt, że tak powiemy, przyczynowy wspólny: oto występują po dłużej trwającym, jednostajnem, a nie zbyt silnem i nie podniecającem podrażnieniu zmysłów, przy stosownem skupieniu uwagi, a do pewnego stopnia i przy udziale dobrej woli osobnika hypnotyzacyi poddawanego. Ten wszakże ostatni punkt niezbędnym nie jest. Najlepiej działają wrażenia wzrokowe. Dłużej trwające wpatrywanie się w płomień świecy przy lekkim podniesieniu oczu i możliwie silnej zbieżności osi widzenia, bez mrugania, a więc przy silnem napięciu mięśni, bez ruchów ocznych, sprowadza w kilka minut hypnozę; podobnie działa przyglądanie się końcowi swego nosa, świecącemu guzikowi i t. p. Łagodne rytmiczne bodźce słuchowe np. wsłuchiwanie się w chód kieszonkowego zegarka, cicha stłumiona muzyka, lub wreszcie połączenie wrażeń słuchowych ze wzrokowemi jak wpatrywanie się w iskrę maszynki elektrycznej przy współczesnem słyszeniu trzeszczenia i przerywania prądu działa tak samo.

W ogólności wrażenia powinny być „monotonnemi”, a uwaga na nie skupiona jak najsilniej. Przekonano się dalej, że ten lub ów stan hypnotyczny, a niekiedy, co prawda, tylko senność albo sen zwykły występuje bardzo łatwo, gdy położymy jedną rękę na głowę danej osoby, i zlekka ją podnosimy i opuszczamy, lub też miękką szczoteczką albo ręką przesuwamy leciutko po czole i skroni, podczas gdy drugą ręką samego pacjenta za rękę ujmujemy. Tak zwane „pociągi” (*passes*) magnetyzerów, są doskonałym środkiem hypnotyzującym. Gdy chory ujmie ręką palec lekarza, lub w ogóle-powiedzmy, osoby, do której ma szczególne zaufanie i usiadłszy naprzeciw niego wpatrywać się będzie w jego oczy lub lepiej jeszcze w punkt między oczami, to równie łatwo następuje hypnoza, jeśli naturalnie, ani uśmiech, ani mruganie lub marszczenie czoła, ani też ruchy oczów jednostajności wrażenia nie przerwą. Pociąganie z góry na dół ręką (pociągi „do d a t n e”, w przeciwstawieniu do „u j e m n y c h” z dołu ku górze) przez co powstaje rytmiczny powiew powietrza, a więc jednostajne podrażnienie skóry, jakoteż lekkie głaskanie skóry twarzy, ramion, piersi, a także dłuższe uciskanie jednego miejsca również hypnozę sprowadzić może. Tutaj peryjodyczue, a jednostajne wrażenia dotykowe, uciskowe, ciepłne są czynnikami hypnotwórczemi.

Ciekawą jest rzeczą, że niewidomi uleżą mogą hypnozie, gdy przy zamkniętych oczach myślą czas dłuższy o urojonym przedmiocie lub zastanawiają nad jednym wyobrażeniem.

Natomiast wątpliwem jest, czy można zahypnotyzować kogoś podczas snu bez jego wiedzy, jak to niektórzy utrzymują. Gdyby istotnie można było mocno śpiącego przeprowadzić zapomocą pociągów z dotknięciem i bez takowego, powiewania, zbliżania ciepłej ręki lub blaszki metalowej bezpośrednio ze zwykłego snu w stan, w którym powolnie słucha rozkazów, naśladuje ruchy, okazuje nadezłość zmysłów, pozwala sobie w m ó w i ć („p o d d a ć“) różne obłądne wyobrażenia, wówczas już zasadniczy warunek powstawania, hypnozy, t. j. dowolne, silne i trwałe napięcie uwagi utraciłoby swe wyłączne znaczenie. Dotychczasowe wszakże doniesienia o hypnotyzowaniu śpiących są jeszcze zbyt skąpe i odnoszą się przydewszystkiem do wywoływania stanów tak zwanych kataleptycznych. A te ostatnie wywoływano często na jawie i bez hypnozy. Charakterystyczną cechą hypnozy nie jest bowiem zjawienie się (niestajej zresztą) katalepsyi samej, lecz zniesienie woli i automatyzm, zmiany w pobudliwości zmysłów i zawieszenie świadomości. A zresztą sen zwykły fizjologiczny sam przez się tak bywa rozmaity, raz lekki, to znów silny i głęboki, niespokojny, przerywany, z marzeniami lub bez nich, krótki lub długi itp., że, gdy zważymy przedewszystkiem somnambulizm osób nigdy niehypnotyzowanych, przypuścić będziemy mogli, że stanowiąc on może niekiedy przejście do istotnego hypnotyzmu. Gdy przeto kto twierdzi że zahypnotyzował śpiącego, to bardzo być może, że jedynie pogłębił, by tak powiedzieć, już istniejącą hypnozę albo stan do niej zbliżony, lub też wywołał sztucznie marzenia, albo manipulacjami swemi śpiącego na chwilę rozbudził i dopiero zahypnotyzował, lub też wreszcie głęboki sen zamienił w stan półseny, który pewne objawy wspólne z istotną hypnozą mieć może.

Czy wszakże osobliwsze stany półświadomości ze znieczuleniem, występujące u silnych mężczyzn w skutek jednostajnie peryjodycznych ruchów jak np. u derwiszów egipskich lub tunetańskich sekciarzy są hypnozami, dotąd jeszcze orzec nie można, są one bowiem mimo pokrewieństwa objawów, przyczynowo całkiem różne i na bliższe zbadanie zasługują.

Niektóre osoby, które podobnie jak dzieci, obłąkani, idyjoci, chorzy gorączkujący nie mogą przez kilka minut niewzruszenie skupić swej uwagi na pewien punkt, ulegają też hypnozie z wielką trudnością lub nawet wcale zahypnotyzować się nie dają; toż samo stosuje się do tych osób, które się wrażeniom jednostajnym dobrowolnie sprzeciwiają, są roztargnieni itp.

Nie prawdą jest wszakże jakoby ludzie mięśniowo słabi trudniej ulegali hypnozie niż silni, a tak samo błędnem jest dość rozpowszechnione mniemanie, iż dla wywołania charakterystycznego stężenia mięśniowego w hypnotycznej katalepsyi potrzeba koniecznie hypnotyzującego skupienia uwagi. Pomijając już bowiem występowanie lokalnej katalepsyi przez rozkaz lub odśrodkowe pociąganie (głaskanie) bez hypnozy, udało się u zdrowych zupełnie młodych mężczyzn wywołać za pomocą elektryczności statycznej (STEIN) katalepsyją wyciągniętego ramienia bez hypnozy, zupełnie tak samo jak i podczas niej, znieczulenie było

przytem zupełne; pociąganie elektrodą dodatnią od ramienia ku palcom, wywoływało stężenie, nieczulość i bezbolesność, pociąganie w odwrotnym kierunku znosiło te zaburzenia; elektroda ujemna wywoływała ponowne stężenie, gdy ją posuwano dośrodkowo, t. j. od dłoni do ramienia, w odwrotnym zwalniała mięśnie. Dla fizjologii wynika stąd ten ważny fakt, że elektryczność na niektórych ludzi działa tak samo znieczulająco i katalęptyzuje mięśnie, jak ruchy ręką hypnotyzera, albo hypnotyzacyja zwykłym sposobem wywołana. Że oczywiście przy niezwykłym napięciu uwagi i za pomocą elektryczności statycznej hypnozę wywołać można, to podług powyższego zrozumiemy łatwo.

Im częściej daną osobę hypnotyzowano, tem łatwiej, pospolicie przy następnym próbach usypia, tak dalece, że nareszcie już samo skupienie uwagi na jakiś pomysłany przedmiot, wystarcza do wywołania snu hypnotycznego. Szczególniej sprzyja temu poważna cisza, i spokojne, nieco imponujące zachowanie się eksperymentatora, przyczem wyczekiwanie czegoś niezwykłego, do spowodowania hypnozy dopomaga.

Dawno już wszakże stwierdzono, że nie potrzeba do tego wcale przechodzenia tak zwanego „mesmerycznego lub magnetycznego płynu“ z „hypnotyzującego lekarza lub magnetyzera“ na pacyenta, gdyż hypnoza wywołana przez hypnotyzera, niczem się nie różni od takiej autohypnozy. Zasługa dostarczenia takiego dowodu należy się BRAIDOWI, dla tego też, odróżniając mesmeryzm, przypuszczający istnienie rzeczzonego wpływu od zwykłego, istotnego hypnotyzmu, nadano temu ostatniemu nazwę „braidyizmu“.

Kto na zasadzie kilku prób z ujemnym rezultatem uważa się za niezdatnego do zahypnotyzowania, nierzadko jednakże przy powtarzaniu posiedzeń ulega hypnozie. Dla tego też wszelkie określenia liczebnego odsetka osób ulegających hypnozie, jak dotąd całkiem ściślemi nie są. Kiedy bowiem np. w Indyjach udawało się angielskim lekarzom z wielką łatwością usypiać setki osób, celem wykonywania operacyj chirurgicznych, to w Anglii, Francyi, Niemczech i Włoszech, nie można było osiągać znieczulenia hypnotycznego w podobnych rozmiarach.

Nierówna łatwość hypnotyzacyi tak samo nie ulega wątpliwości, jak np. różna siła woli, talentów, charakterów, stanów odżywiania, pobudliwości nerwowej i t. p.

To, co w ogólności zowiemy indywidualnością, zależy głównie od ośrodkowego układu nerwowego, a ponieważ przy wzbudzaniu hypnozy głównie o ośrodki nerwowe chodzi, dla tego indywidualne różnice pod tym względem są najrozmaitszego stopnia i odcienia. Powiedzieć można: że wszyscy ludzie umiejący przez czas dłuższy skupić uwagę bez przerwy na jeden przedmiot, zostając przytem zupełnie nieruchomymi, hypnozie ulegać mogą. Dodać wszakże wypada zarazem: jedni z nich bardzo łatwo już przy pierwszej próbie po kilku minutach, inni z mniejszą lub większą trudnością dopiero po kilku dłużej trwających posiedzeniach uporczywego wpatrywania się w dany przedmiot, wreszcie niektórzy wcale nie usypiają, choć takich wogóle jest mało. Nikt wszakże o sobie z góry stanowczo powiedzieć nie może, że wcale do zahypnotyzowania nie jest zdolnym. Zdarza się bowiem, że ktoś w zwyczajnych warunkach bardzo oporny, po wyczerpaniu, zmęczeniu, nieprzespanej nocy, daleko łatwiej w sen hypnotyczny po-

pada. Chodzi tu więc oczywiście nie tyle o stałą większą pobudliwość nerwów czuciowych (a zwłaszcza zmysłowych) i ruchowych, ile raczej o ich łatwiejsze znużenie. Kto wogóle prędzej nerwami się męczy, ten też pospolicie łatwiej hypnozie ulega.

Zjawiające się podczas snu hypnotycznego zmiany w czynnościach ustroju w oddechaniu, krążeniu krwi, wydzielinach, ciepłocie ciała i elektryczności mięśniowej, w funkcjach zmysłowych i w ruchach, pomimo licznych badań fizjologicznych, dotychczas nie dość ściśle stwierdzonemi zostały.

Trudność odszukania właściwych, stałych objawów polega przedewszystkiem na ich różnorodności, niemożności stwierdzenia ich wiwisekcyjnie, mimowolnem lub umyślnem złudzeniu przez osoby hypnotyzowane i samego obserwatora, niełatwem wyróżnieniu zjawisk patologicznych od fizjologicznych i wreszcie na tem, że zbyt częste hypnotyzowanie tej samej zdrowej osoby, tejsze szkodę przynieść może.

Naukowe badanie nad istotą i objawami hypnotyzmu szło też ręką w rękę ze wznowionemi poszukiwaniami nad jego stosunkiem do pewnych stanów neuroi psychopatycznych, do pewnych cierpień nerwowych i umysłowych. Kiedy wszakże w dawniejszych czasach przedewszystkiem „magnetyczne czyli sympatyczne kuracje“ tj. lecznicze zastosowania „magnetyzmu zwierzęcego“ główny interes budziły, to w ostatnich dziesiątkach lat w kołach ściśle naukowych starano się raczej wysledzić dokładnie związek i wewnętrzne pokrewieństwo stanu hypnotycznego z pewnemi dokładnie poprzednio już znanemi formami chorób nerwowych, a z drugiej strony za pomocą stosownych doświadczeń zbadać te osobliwe zmiany jakim rzezzone choroby układu nerwowego pod wpływem hypnozy ulegają. Co prawda, wnioski jakie z tych poszukiwań dla leczniczego działania hypnotyzmu wyprowadzić się dały, były o wiele mniej obfite, niżeli rezultaty naukowe dotyczące samej istoty zmian hypnotycznych. Można nawet śmiało powiedzieć, że w świecie lekarskim właśnie ściśle zbadanie hypnotyzmu zachwiało bardzo przedwczesne nadzieje rozległego wzbogacenia przezeń naszego leczniczego arsenału, okazało się bowiem, że jak to poniżej powiemy, jedynie w pewnych bardzo ściśle określonych, a jak dotąd niezbyt obszernych, granicach stałe lecznicze działanie hypnotyzmu na pewne stany chorobne osiągnąć się udaje.

Wspominaliśmy, że ściślej szemu zbadaniu hypnozy fizjologicznej stoi na przeszkodzie między innymi wielka trudność dokładnego oddzielenia zjawisk hypnotycznych u ludzi zdrowych i chorych. Gdyby bowiem chodziło tylko o stan układu nerwowego w każdym przypadku, to i tak, w obec zupełnego braku naukowo uzasadnionych, a więc ściśle przydatnych cech wyróżniających fizjologiczną i patologiczną pobudliwość ośrodków nerwowych, oraz dróg przewodniczych o podobnym prawidłowym podziale nie można by było myśleć.

Wprawdzie szczególnie najnowsze poszukiwania usunęły dość powszechne dawniej mniemanie, iż hypnozę stanowczo li tylko u osób już z góry chorobliwie pobudliwych wywołać można, musimy wszakże powiedzieć, że nie tylko faktyczne istnienie ludzi całkiem do zahypnotyzowania niezdolnych, lecz i niewątpliwy udział jaki pewne, by tak powiedzieć, psycho-epidemiczne zarażenie bierze, przy



wynajdywaniu licznych medyjów, usprawiedliwia nasze twierdzenie, że w większości przypadków osiągnąć potrzeba najprzód pewien stopień psychicznego „napięcia“, a więc zmienionego nerwowego odczynu, zanim te „fizjologiczne“ osoby do doświadczeń hypnotycznych uzdolnionymi zostaną. Tym sposobem przydatność danego osobnika do poszukiwania nad nim zjawisk hypnotycznych byłaby zależną od mniejszej lub większej zdolności do wpadania już przed rozpoczęciem właściwego doświadczenia w stan nieprawidłowej pobudliwości, który za pomocą pewnych stosownych procedur w istotną hypnozę przeprowadzonym zostaje. Dla tego to CHARCOT uważa hypnotyzm za eksperymentalną nerwicę. Oczywiście mamy tu na myśli jedynie wywołanie stanu hypnotycznego u danej osoby po raz pierwszy, że bowiem powtarzanie hypnotycznych posiedzeń wzmaga pobudliwość, to wiadomo doskonale i wspominaliśmy też o tem powyżej.

Już to bardzo często spotykamy się w kołach lekarskich ze zdaniem: że wszystkie tak zwane medyja rekrutują się z pomiędzy osób albo istotnie nerwowo chorych, lub przynajmniej takich, które bardzo łatwo za pomocą „psychicznych“ albo „cielesnych“ wpływów mogą przechodzić w nieprawidłowe stany umysłowe i tym sposobem umożliwiają hypnozę. Widzieliśmy, że zarzut ten ostatnimi czasy do pewnego stopnia zachwianym został (BERNHEIM, HEIDENHAIN), wykazuje wszakże najlepiej, trudność, a nawet poniekąd niemożliwość przeprowadzenia wspomnianego podziału doświadczeń na ludziach zdrowych i chorych.

Nie możemy wreszcie pominąć i tego, że znaczna część zjawisk hypnotycznych istotnie obserwowaną była przedewszystkiem u niewątpliwie nerwowo chorych „hysteryczek“ i jedynie później uogólnioną została dla hypnotyzmu całego.

Otóż oczywiście, żądać należy, aby do badania zjawisk hypnotycznych w ogóle, podobnych, już przed hypnozą chorych osobników nie używano, tem bardziej, że i tak metodyczne, systematyczne opracowanie wszystkich objawów hypnotyzmu spotyka się z tym wielce utrudniającym faktem, że sen hypnotyczny u rozmaitych osób bywa nader różny, że dalej podobnie jak łatwiejsze lub trudniejsze usypianie u różnych ludzi się spotyka stosownie do ich indywidualności, tak znowu u jednego i tego samego osobnika hypnoza zależy od jego każdorazowego usposobienia i od samego eksperymentatora. Gdy bowiem ten ostatni żadnych manipulacyj lub czynności z uspijonym nie odbywa, to żadnych, szczególniejszych „zjawisk“ nie bywa. Gdy osoba eksperymentatora się zmieni wobec tego samego uspijonego, jego objawy ulegają również stosownej odmianie. Wywołanie tego lub owego okresu stanu hypnotycznego zależy wyłącznie od operatora. Jednem słowem możnaby niektórych zahypnotyzowanych porównać z instrumentem muzycznym, wydającym rozmaite melodyje, a każdą z nich nieco odmiennie, stosownie do tego, jaki muzyk w jego struny uderzy.

Niemniej jednak, pomimo wielkich trudności i znacznego zawikłania, już dzisiaj można pewne nieprawidłowości w funkcjach ustroju, z wyłączeniem wszelkich zbroczeń chorobliwych, uważać za fizjologiczne objawy hypnotyczne, u ludzi zdrowych wywołane — rozumie się, jeśli ich po uspieniu pewnym działaniom pod-

damy, inaczej bowiem uśpiony zostawiony samemu sobie, spoczywa spokojnie bez jakichkolwiek zjawisk szczególnych.

Zmiany czynnościowe podczas hypnozy dotyczą niemal wszystkich organów ustroju, bliżej jednak i szczegółowiej zbadano przedewszystkiem zjawiska nerwowe.

Nie będę tu szczegółowo opisywał zmian w krążeniu krwi, w oddechaniu, w wydzielinach, a co za tem idzie w ogólnej przemianie materji, dla zrozumienia bowiem bliższej istoty hypnotyzmu i jego znaczenia są one mniej ważne, a przejdę odrazu do tych zbroczeń, które najbardziej są uderzającymi i najwięcej objaśnienia wymagają.

Tu przedewszystkiem na pierwszym miejscu wymienię wypadki, zmiany w *ruchowości*, które nieraz na pozór z cudownością graniczą. Już to zupełny spokój jak podczas snu zwyczajnego, lub katalepsyja z wielokrotnie roztrzęsaną bierną giętkością tak zwaną „*woskową*“ lub też nagle powstrzymanie ruchów wszystkich kończyn na dane hasło, z drugiej strony równie zadziwiająca ruchliwość, tańczenie i przybieranie najrozmaitszej powabnej pozy w kolejnej przemianie lub nagłym przejściu od spoczynku do ruchu, jakby pod istnem „*wstań a idź*“, wreszcie cały szereg naśladowniczych poruszeń odbywanych z machinalną dokładnością.

Ponieważ pacjent w tych razach podobnym jest do automatu, dla tego to te stany, przy których porusza się on jedynie na rozkaz lub przy pokazaniu mu pewnego ruchu natychmiast go naśladuje, nazwano automatyzmem „*na komendę*“ i automatyzmem „*naśladowczym*“. Podstawą wszystkich tych postaci ruchu jest brak własnej woli.

Ta *bezwłasnowolność* czyli jak ją z greckiego zowią *abulija* jest zasadniczą cechą hypnozy ze względu na sferę ruchów. Prawdopodobnie hypnotyk jak dla skrócenia zwać będziemy osobę uśpioną, nie może „*sam przez się*“ ruchów wykonywać. Nie ma on wyobrażenia własnego, któreby go do ruchu pobudzało, czem pod pewnym względem różni się od lunatycznego somnambulika, który wykonywa wiele ruchów, aczkolwiek bezwiednie, ale i bez namowy.

Natomiast dla hypnotyka charakterystycznymi są właśnie te ruchy, które wyzwalają się przez *wmówienie*, czyli rozkaz, lub też przez naśladowanie i łączą się bezpośrednio z wrażeniami zmysłowymi bez wytworzenia z nich najprzód jasnych stosownych wyobrażeń i niejako z obejściem ośrodka woli. Wrażenia zmysłowe wyzwalające te, jakby poprostu zwrotne, ruchy, hypnotyk otrzymywać może od każdego ze zmysłów zarówno. Przez zwięzioną szparę powiekową widzi on, naśladowany później ruch: tańca, modlenia się, żucia i t. d., ucho przynosi mu dźwięki chrząkania, kłaskania, gwizdania, dotknięcie bardzo wielką liczbę ruchów powikłanych, węch i smak w połączeniu z „*poddawaniem*“ (podmawianiem) „*słownem*“, a więc przy pośrednictwie ucha wywołuje najrozleglejszą mimikę.

Już sam prąd powietrza, wywołany ruchem rąk eksperymentatora, lub dmuchnięciem może spowodować zbliżenie się lub naodwrot cofanie rąk zatrzymanie na miejscu lub też ruchy obronne, wszystko przez profanów uważane jako skutki

„magnetycznego“ wpływu. Że znaczna nadczułość zmysłów, o której zaraz powiemy, pośredniczy przede wszystkim przy przejmowaniu tych nader subtelnych wrażeń, to nie podlega chyba wątpliwości.

Ciekawe często są owe pośrednie ruchowe pozy wywołane rozkazem wykonania dwóch ruchów ze sobą sprzecznych. Jeśli np. hypnotykowi, któremu kazaliśmy stojący wznieść ręce i trzymać się nimi mocno przedmiotu jakiego, potem polecimy usiąść na podłodze nie powiedziawszy mu by ręce opuścił, to będzie on bezskutecznie próbował wykonać rozkaz usięścia, bezskutecznie — gdyż rąk nie opuści.

W ogólności zboczenia hypnotyczne sfery ruchowej można rozdzielić na dwie wielkie grupy, t. j.:

a) polegające na podnieceniu pewnych terytoryjów w ośrodkach nerwowych (albo na powstrzymaniu działania centrów hamujących) są to tak zwane popolicie objawy excytomotoryczne, do których należą wszelkie sprawy kataleptyczne lub do katalepsji (stężenia) zbliżone, dalej kurcze, drgawki, automatyzm naśladowczy i na komendę, oraz inne przez poddanie wywołane, tak zwane ideomotoryczne zjawiska.

b) Drugą wielką grupę stanowią objawy zahamowania czyli powściągu lub jak inaczej mówią wykluczenia czynności pewnych terytoryjów mózgowych. Niewysłowność (afazyja), niemożność czytania (alexia) pisania (agraphia), ośpienie, stany letargiczne są ich przykładem. Mniej lub więcej prawdopodobne ich objaśnienie postaramy się przedstawić poniżej.

Zjawiska obudwóch grup mogą być wywołane podczas hypnozy jedynie działaniem bodźców obwodowych (pobudzenie zmysłów) lub za pomocą spraw psychicznych (wyobrażeń wmawianych) i nigdy u osób całkiem zdrowych przewidzieć z góry nie można jakie zjawiska podczas hypnozy przy stosowaniu właściwych hypnotwórczych manipulacji wywołać się uda.

Gdy wszakże już głęboką hypnozę sprowadzono, wówczas powierzchowne nawet badanie wykaże natychmiast, czy pacjent już wówczas woli pozbawiony znajduje się więcej w stanie excytomotorycznym, czy też powściągowym, t. j. czy okazuje więcej objawów jednej kategorii niż drugiej. W fizjologicznej bowiem hypnozie zjawiska obu grup obok siebie istnieć mogą, tak, że powyższe odróżnienie jedynie do samych objawów się odnosi.

Pozwolę sobie pokrótce opisać te przejawy. Niektórzy badacze nie dostrzegali nigdy właściwej katalepsji u hypnotyków (mówimy tu zawsze o poprzednio zdrowych) inni widzieli jedynie niekiedy zbliżoną do katalepsji sztywność członków bez charakterystycznej onych giętkości plastycznej, pozwalającej nadawać pojedynczym członkom wszelkie najnieodgodniejsze nawet dla uspiętego położenie, pewna wreszcie część eksperymentatorów spostrzegła tak powszechnie istotną katalepsją podczas hypnozy, że nawet ztąd powstała propozycja nazywania hypnotyzmu „eksperymentalną katalepsją“. Jeden z pierwszych nowszych badaczy BRAID twierdził, że nie występuje ona nigdy przy początku hypnozy, tymczasem później przekonano się stanowczo, że natychmiast po zamknięciu oczów po uprzednim kilkuminutowem wpatrywaniu się można było „jakby skamieniałych“ siedzących lub leżących hypnotyków „urabiać“

dowolnie. Każdy pojedynczy członek palcowy, głowa, noga zachowywały bez oporu nadane im położenie. Ta „giętkość woskowa“ (*Flexibilitas cerea*) jest jednym z najdziwniejszych zjawisk przy usypianiu hypnotycznym osób zdrowych. Ponieważ ją jeszcze niektórzy uważają za objaw zawsze chorobliwy (a to tem więcej, że u poprzednio nerwowo chorych, mianowicie hysterycznych do stałych niemal objawów zarówno swoistego jak i wzbudzonego u nich hypnotyzmu należy) nie od rzeczy przeto stanowczo podkreślić, że zjawia się ona i przy hypnozie całkiem zdrowych i silnych mężczyzn.

Dotąd nic pewnego orzec się nie da o czasie trwania stanu kataleptycznego, można wszakże powiedzieć, że bez złych skutków i wyczerpania kilka godzin trwać może.

Można też wywoływać katalepsję jednostronną, za pomocą jednostronnych pociągów, nakładania ręki i uciskania jednej połowy głowy. Przytem zauważyć należy, że zwykle zesztynienie objawia się w połowie ciała pociągom nie poddanej, oraz że kierunek pociągnięć ma tu wpływ wielki, kiedy bowiem pociąganie z góry na dół katalepsją wywołuje, to w odwrotnym kierunku ją znosi.

Taką połowiczną jednostronną katalepsją można wywołać nie tylko w kończynach, ręce, nodze, ale i w mięśniach ocznych, gdy przy zachowaniu świadomości pacjent dowolnie zwróci oko w danym kierunku, odwrócić już go później pomimo wysiłku woli w przeciwnym kierunku nie zdoła, skoro ciepłą ręką eksperymentatora leży na ciemieniu, lub gdy tę stronę głowy poddamy działaniu bodźców cieplnych, elektrycznych lub wprost mechanicznych np. pocierania. Dmuchięcie w oko z tej strony, w którą było zwrócone znosi jego nieruchomość.

Osobliwszem, a niekiedy spostrzeganem zjawiskiem przy katalepsji jednostronnej, jest połowiczne porażenie strony przeciwnej ciała. Po stężeniu jednego ramienia, drugie stawało się zupełnie bezsilnem. Przy rozległej połowicznej katalepsji może w niej przyjmować udział i język, przez co przy jego zboczeniu w lewo lub w prawo mowa stać się może bardzo trudną.

BRAIDOWI udawało się wywoływać katalepsję jednostronną w ten sposób, że u całkowicie hypnotycznie zakataleptyzowanego za pomocą dmuchięcia lub lekkiego uciskania oka przywracał czułość i ruchomość jednej (lewej lub prawej) połowy ciała. Druga połowa ciała pozostawała wtedy sztywną.

Dwie powyżej przez nas wymienione postacie automatyzmu t. j. „na komendę“ i „na śladowczego“ jedynie co do pierwszej przyczyny wyzwania są różne; dalszy przebieg jest już potem jednaki. Automatyzm „na komendę“ powstaje w skutek wrażeń słuchowych, rozkazu uczynienia tego lub owego czyli przez w mówienie; ruchy tak powstałe zowią zjawiskami „poddawania“ czyli „sugestyi“. Natomiast automatyzm naśladowczyy przychodzi do skutku bez wmawiania drogą wrażeń wzrokowych i słuchowych: śpiew, mowa, pisanie, tańczenie, chodzenie, schylanie się i wiele innych ruchów z licznymi osobniczymi niedokładnościami.

A i drogą zmysłu skórniego oraz mięśniowego czucia automatyzm „na komendę“ wzbudzonem być może. Gdy np. hypnotykowi w stanie kataleptycznym złoży ręce jak do modlitwy, to jest to niemy, ale dla nerwów skórnych i mięśniowych całkiem wyraźny rozkaz dzięki skojarzonemu nawyknienu, tak samo gdy

mu dam w rękę ołówek; wreszcie i przedstawiony mu do naśladowania ruch, jest w pewnym znaczeniu rodzajem rozkazu niemego: gdy np. jeszcze przez zacieśnioną wprawdzie, szparę powiekową widzącemu pokazuję jak ja sam ręce składam lub ołówek trzymam. Tak samo też i grę twarzy wówczas uspiiony naśladować może.

Nadzwyczaj dziwnym i poprostu zdumiewającym jest automatyzm w zakresie mowy, przypominający zupełnie działanie fonografu Edisona. Ucisk ręki experymentatora na karku lub czole uspionego może wywołać zdolność powtarzania machinalnego wszystkiego, co się do hypnotyka szeptem mówi, nawet w obcych językach -- ale tylko dopóty, dopóki druga ręka spoczywa na czole, dość bowiem rękę z karku usunąć, by maszynę mówiącą zatrzymać, aż póki nowy ucisk, słaby elektryczny lub inny bodziec naskórny w okolicy karku zastosowany znów ją w ruch nie wprowadzi, tak jak gdyby wymówione wyrazy przez rękę do głowy się dostawały, jakby przez tubę. Wszelkie odcienia wymowy, dialektu, akcentu zostają jak najwierniej powtórzone.

Niektórzy hypnotycy i wtedy powtarzają to co się mówi, gdy im długą tubę oprzeć na karku, na okolicy krtaniowej lub żołądkowej i do niej wyraźnie wyrazi wypowiadać. Drgające kamertony ustawione na tych ściśle ograniczonych miejscach skóry, powodują hypnotyków do monotonnego śpiewania. Głaskanie lub łechtanie skóry na karku może wywołać chrapanie, przypominające mocno owo fizjologiczne doświadczenie, przy którym potarcie grzbietu wywołuje skrzeczenie u żaby, lub skomlenie u nowonarodzonego szczenięcia.

Oczywiście nie ma przytem przewodnictwa głosowego. Nie jest ono wszakże wykluczonem w powyżej wspomnianych przypadkach, chociaż udało się niekiedy pobudzić hypnotyków do powtarzania wyrazów, gdy ich własną rękę w miejsce ręki eksperymentatora na karku ułożono. Że pacjent z zaostrozonym słuchem może słyszeć poprostu przez powietrze nie jest przy tych badaniach całkowicie niemożliwem.

Powtarzanie mowy udaje się, o ile widziano najlepiej wówczas, gdy zapomocą tuby głos skierujemy na części kostne, a więc stosunkowo dobrze przewodzące części, na wyrostki kostne mało pokryte, a mianowicie na głowę. Niektórzy pacjenci naśladowali dźwięczenie kamertonów, gdy te ostatnie były połączone ze stolkiem, na którym chory siedział lub trzymał nogi. Niektórzy badacze (HEIDENHAIN i GRUETZNER) mniemali, że przy zjawisku opisanem chodzi o przenoszenie głosu za pomocą gałązek nerwu błędnego, co jednak krytyki nie wytrzymuje. Ściśle biorąc przypuścić trzeba, że owo sławne „czytanie z pomocą dołka podsercowego“ polega po prostu na złudzeniu — przy mówieniu przez tubę do tej okolicy skóry pacjent powtarza mowę poprostu dla tego, że słyszy ją na zwykłej drodze za pomocą ucha.

W ogóle fonografija hypnotyczna, wobec zdumiewającego pozoru zbyt jeszcze mało krytycznie została zbadaną i dla tego jedynie stanowi dla zwolenników „przemieszczenia“ czyli „tranzlokacji zmysłów“, o której jeszcze w dalszym ciągu powiemy jakakolwiek podpore.

Dążność do naśladowania i słuchanie rozkazów u wielu hypnotyków tak jest silną, że nie mogą się temu popędowi oprzeć, nawet wtedy, gdy jeszcze samowiedza po części jest zachowaną i wspominają później po obudzeniu, że w owych

chwilach bezwłasnowolnych wykonywanie nakazu było im nie tylko przyjemnym, ale po prostu było niejako jedyną rzeczą, którą uczynić mogli. Jeśli chodzi o naśladownictwo, a nie widzą przedmiotu, który naśladować mają, to posługują się przytem słuchem. Spokojne i stanowcze, a nie znoszące oporu zachowanie się eksperymentatora może u wiele osób dorosłych, przede wszystkim zaś u przywykłych do posłuszeństwa wywołać po prostu takie przekonanie konieczności — poddanie stanowcze — przyczem zauważyć trzeba, że wyobrażnia w ten sposób opanowana nie tylko powoduje zmiany psychiczne lecz i po prostu mechaniczne, czego dowodzi wywołanie częściowego kataleptycznego stężenia mięśniów, gdy po poprzednio skutecznych pociągach dany osobnik posłyszysz szmer podobny do tego subtelного dźwięku spowodowanego pociąganiem. Jeszcze jawniej wpływ rozkazu czyli momentu czysto psychicznego ujawnia się w przypadku, gdy np. u pacjenta, który przesunął ramię przez otwór we drzwiach do pokoju eksperymentatora nastąpiło stężenie mięśniów bez jakichkolwiek procedur, jedynie w skutek tego, że choremu uprzednio wmówiono, iż z jego ramieniem coś się stanie. Fakt taki jest tylko jednym z najprostszych przykładów automatyzmu, wywołanego przez „czyste poddawanie“ czyli „sugestyjną“, która w najdziwniejszych przejawach występuje u osób neuropatycznych, a nawet przez całą szkołę neuropatologów i fizjologów z Nancy uważaną jest za wyłączną przyczynę zjawisk hipnotycznych i zastępującą im całkowicie wszelkie inne środki hipnotwórcze. Według tych uczonych sama hipnoza następuje po prostu przez w mówienie czyli poddanie wyobrażenia snu, tak samo jak wszystkie inne czynności szczegółowe hipnotykowi nakazane.

Podczas swych czynności naśladowczych hipnotyzowany popolicie wpatruje się w hipnotyzera i idzie za nim trop w trop, naśladowując jego chód jak dziecko. Niekiedy wszakże w skutek rozkazu to naśladowanie ruchów ustaje, poczem hipnotyk znowu doń powraca.

Gdy „medyjum“ wszakże za swym „magnetyzerem“ idzie tyłem, tak np. musi za nim się zwrócić około węgla lub innej niewidzialnej mu na razie przeszkody, to już wtedy chodzi nie tylko o naśladownictwo ale i o owo błędne, poddane, wyobrażenie, że musi iść za nim, przyczem zresztą zapewne i prądy powietrza ruchami rąk hipnotyzera wywołane, a także słyszenie (zaostrzonym słuchem) jego kroków pewien udział w oryjentacyi przyjmują; bo pomimo wszelkich zapewnień trudno się opędzić tej myśli, że tam nawet, gdzie pozornie już możliwa w prawidłowych warunkach granica percepcyjna zmysłów przekroczoną zostaje, mamy jednakże do czynienia jedynie z nadmiernie podnieconą i do niepojętych na pozór rozmiarów wzmożoną pobudzalnością zmysłową, tak, że wspomniany przez nas we wstępnym rozbiórze próg fizjologiczny staje się niemal nieskończenie małym przy sztucznej hipnotycznej neurozie, a to dzięki spotęgowaniu oprócz tego uwagi i jej skupieniu na dane zmysłowe wrażenie przy opustoszeniu, że tak powiemy, innych sfer świadomości.

Pomimo wszakże nadzwyczajnej dokładności i ścisłości w wykonywaniu rozkazów i naśladowaniu poddawanych zmysłom ruchów i czynności nawet u najposłuszniejszych automatów hipnotycznych powolność bezwzględna nie bywa; istnieją czynności, których mimo całej namowy dany hipnotyk nie wykona. Za-

uważono to szczególnie przy nakazywaniu czynów obyczajności a tem bardziej moralności przeciwnych—i tu wszakże mamy przedewszystkiem na myśli hypnotyków uprzednio zdrowych i poraz pierwszy hypnotyzowanych, a więc ani chorobliwymi warunkami jak np. u hysteryczek, ani też tresurą hypnotyczną nie przygotowanych. Jeśli wszakże, jak to niewątpliwie się zdarzało, hypnotyk w okresie bezwłasnowolności spełnił fikcyjną zbrodnią, a i wtedy, gdy istotne przeciw moralności wykroczenie miało miejsce, przy obudzeniu pospolicie nie o tem nie wie, natomiast przy następnej hypnozie z całą dokładnością fakt miniony sobie przypomnieć i najściślej opowiedzieć może. Jest to fakt wielkiej, jak widzimy, doniosłości społecznej, a przedewszystkiem prawnej, o którym nigdy przy ocenie hypnotyzmu zapominać nie należy.

Wpółśród innych objawów ekscytomotorycznych wspomnieć mi wypada o skurczu akomodacyjnym oczów. W skutek tego punkt daleki widzenia zbliża się, co sprzyja wielce pomieszaniu pojęć przestrzennych, a co za tem idzie, i zakłóca oryjentacją w polu widzenia i może być punktem wyjścia dla wzrokowych omamień.

Drgawki i przykurczenia należą również do mniej lub więcej stałych zjawisk snu hypnotycznego w pewnym jego okresie. Na szczególniejszą wszakże uwagę zasługują te zjawiska ruchowe, które się odbywają jako proste odruchy rdzeniowe bez udziału kory mózgowej; wywołują się one w hypnozie nader łatwo.

Drugą grupę objawów ruchowych stanowią te, które pod mianem objawów „p o w s c i ą g u“ wymieniliśmy. Tu przedewszystkiem uderza nas występowanie a f a z y i, którą jako nader łatwe zahamowanie wywołać można i która może być całkowitą lub częściową—hypnotyk nie odpowiada na pytanie. Ta niemożność odpowiedzi nie polega tu wcale na głuchocie (choć i to stać by się mogło), gdyż pacjent odpowiada poruszeniem, stękananiem lub jąkaniem, albo wreszcie wypowiedaniem nieartykułowanych dźwięków na zapytanie, jak np. się nazywa? Przytem często nie jest w możności wymówić więcej nad pierwszą zgłoskę swego imienia. Pewną jest rzeczą, że ta b e z m o w n o ś ć, a f a z y j a a raczej mówiąc ściśle naukowo, n i e w y s ł o w n o ś ć — a l a l i a czyli a n a r t r y j a ośrodkowa musi być centromotoryczną to jest zależną od zawieszenia czynności ośrodka mowy w mózgowiu, przyczem chodzi tu głównie o tak zwaną ataksyją ruchów do wymawiania wyrazów potrzebnych. Gdyż uspiiony nie może sam przez się mówić, nie może powtarzać wymawianych przed nim wyrazów, ani głośno czytać, aczkolwiek doskonale rozumie słyszane wyrazy, a tylko nie może głosem wyrazić przynależnych słyszany wyrazom pojęć. Tak więc i pamięć wyrazowa i cały ruchomy narząd jest nietknięty. By użyć potocznego przykładu powiedzieć można: zegar jest w porządku, jest nawet nakręcony, ale nie chodzi, gdyż wahadło należnego ruchowego popędu nie otrzymało. Gdy zaś na skutek zewnętrznej pobudki wahadło pocznie się kołysać, wówczas zegar najdokładniej iść poczyną — niewysłowny hypnotyk zaczyna powtarzać za nami głośno wszystko, gdy, jak to powyżej mówiliśmy, uciśniemy mu kark i jedną rękę położymy na głowie.

Zauważono wszakże, że położenie ręki na głowie niekiedy wywołuje właśnie afazyję, ale innego rodzaju: mianowicie afazyję pamięciową. Chory zapomina własnego imienia, ale je dobrze wymawia, gdy mu pokażemy składające je litery. Tu więc mamy do czynienia z inną sprawą. To, że tu nie chodzi już o ruchową niewysłowność lecz o zapomnienie, tego dowodzi właśnie możność odnalezienia i wymówienia zapomnianego wyrazu, gdy jego przypomnienie ułatwimy za pomocą pisanych znaków. Zdarza się wszakże niekiedy, mianowicie też u hipnotyzowanych kobiet, zwłaszcza też hysteryczek, wielka gadatliwość podczas hipnozy, przyczem pytaniami nawet tajemnice z nich wydobyć można.

Chociaż większa część hipnotyków nie jest w możności czytać, jak to już wspomnieliśmy, zdarza się jednak niekiedy uderzająco wzmożona zdolność rozróżniania drobnutkiego druku o zmroku lub przy nader słabem świetle. W takich razach w ogóle ostrość widzenia i zdolność odróżniania słabych nawet różnic w natężeniu światła, zapewne w skutek jednostronnego skupienia uwagi do maximum bywa podniesioną.

Większość uspionych podczas hipnozy utracą zdolność pisania. Wszakże niektórzy piszą właśnie lepiej, niż w stanie normalnym. Już BRAID zrobił był spostrzeżenie, że gdy hipnotykom kazał pisać na papierze tak zasłoniętym, że go widzieć nie mogli, potrafili oni dzięki podnieceniu zmysłu dotykowego i mięśniowego przez napięcie uwagi, nie patrząc, poprawiać popełnione poprzednio omyłki. Do tej nadczułości zaraz powrócimy przy rozbiorze pobudzeń zmysłowych w czasie hipnozy.

Jeden z objawów bezruchu, lub ściślej mówiąc, powściągu ruchowego stanowi brak wszelkiej gry twarzy podczas głębokiej hipnozy — jest to jedna z najwybitniejszych jej oznak zewnętrznych. Gdy hipnoza przebiega bez przerwy pozostawiona sama sobie ten brak ruchów twarzy nadaje obliczu uspięnego wyraz zupełnie martwej maski. Amimia ta jest niewątpliwie ośrodkową, mózgową, wywołaną brakiem ruchowego impulsu, czego najlepiej dowodzi nader żywa gra twarzy przy automatyzmie naśladowczym, a więc przy działaniu bodźca wyzwalającego w ośrodku popęd ruchowy.

Różnorodność objawów hipnotycznych dosięga wszakże swego szczytu na polu czynności zmysłowych. Dla tego to u pojedynczych badaczy spotykamy opisy nader różne. Nie słuszną jest rzeczą uważać je po prostu za sprzeczności, gdyż przedewszystkiem jedna i taż sama osoba rozmaicie zachowywać się może w ciągu kilku po sobie następujących uspień, dla tego rozmaite zachowanie się różnych osób przy jednorazowym (pierwszem) uspieniu przy jednakowych okolicznościach zewnętrznych, wcale nie powinno zadziwiać, nie polega też ono wcale na błędach w obserwacji, ani na udaniu, ani też nie zależy koniecznie od samej osoby hipnotyzera, który to wpływ w ogólności często bardzo przeceniano. Bo z jednej strony różne osoby okazują, co prawda, odmienne zboczenia czynności zmysłowej, gdy kolejno są hipnotyzowane przez różnych lekarzy, lecz z drugiej zdarza się i przeciwnie, że objawy w danem uspieniu są stale jednakie mimo różności osoby usypiającej, a zmieniają się przy ponownej hipnozie pod ręką tegoż samego hipnotyzera.



Objawy dotyczyć mogą wszystkich zmysłów. Stwierdzono zarówno zmniejszenie czuciowej pobudliwości aż do zupełnego znieczulenia, jako też nadzwyczajne zaostrenie zmysłowej wrażliwości, pomieszanie jakości i natężenia wrażeń zmysłowych, ale nie jest to jak niekiedy nazywają „przemieszczenie“ zmysłów, nie „przemiana specyficznej energii“ danego zmysłu. W ogólności wszystkie dotychczas spostrzegane zmiany czynności zmysłowej podczas hypnozy należy zapewne odnosić do przechodnich zmian w percepcji mózgowej, nie zaś w samych obwodowych narzędziach zmysłowych. Że w pewnych okresach hypnozy uspiony może przyjmować wrażenia zmysłowe i że je istotnie przyjmuje, to jest równie stwierdzonym faktem, jak to, że złudzenie w ich ocenianiu na wszystkich polach zmysłowych dojść może aż do zupełnego braku wszelkiego sądu zmysłowego. Hypnotyk w takim stanie robi na nas to wrażenie, jak gdyby wprowadził wrażenia zmysłowe czasowo i przestrzennie uszykowane spostrzegał, ale nie potrafił już samodzielnie uczynić dalszego umysłowego kroku rozpoznania obiektywnej przyczyny zjawiska, koniecznie potrzebnej do wytworzenia własnego wyobrażenia.

Wrażenia zmysłowe lub, wyrażając się dokładniej, ich percepcją podczas głębokiej hypnozy uważać należy za nieświadome, tak samo, jak instynktowne ruchy, które CARPENTIER ideomotorycznymi nazwał. Te ostatnie odbywają się nieświadomie, i są mimowolne a zjawiają się przy zupełnej bezwłasnowolności i przy całkowitem zawieszeniu samowiedzy, lub też przy jej częściowem zachowaniu na innych polach, oraz przy częściowo zachowanej pamięci. W tym to ostatnim razie istnieć może po zbudzeniu ze snu hypnotycznego mniej lub więcej wyraźne przypomnienie zdarzeń podczas hypnozy zaszłych i rozkazów podczas niej wydanych: „p o d d a w a n i e t e r m i n o w e“. Niekiedy wszakże, jak to już mówiliśmy, choć po przebudzeniu hypnotyk nic nie pamięta, przy ponownem uspieniu przypomina sobie jasno i dokładnie to wszystko co się działo podczas pierwszej hypnozy. Te zjawiska nazwano „p o d w ó j n ą ś w i a d o m o ś c i ą“. One to są po części podstawą owego zadziwiającego „j a s n o w i d z e n i a“ w somnambulizmie sztucznym.

Jak zresztą mówiliśmy, niektóre objawy hypnotyczne mogą też następować przy zupełnem zachowaniu samowiedzy; tu należy np. ukojenie bólów, wywołanie drgań mięśniowych, stężenie częściowe czyli częściowa katalepsyja. Natomiast całkowitemu znieczuleniu ogólnemu zawsze towarzyszy zupełna nieświadomość czyli nieprzytomność.

Na szczególniejszą baczną zasługują, ale i doświadczalnego jeszcze zbadania wymagają stosunki zmniejszonego lub wzmożonego uczucia do zбочenia hypnotycznych ruchu, nie mogą ich wszakże tutaj rozbiierać, są to bowiem pytania fizjologiczne nazbyt specyjalne.

Częstem bardzo zjawiskiem hypnozy jest zniknięcie uczucia skórno go na ułkócia, zmiany ciepłoty, ucisk, tak że np. możemy wbijać bezkarnie igłę w brzusiec palca. Nieczułość na dotknięcie, a nawet znieczulenie na ból dojść może do tego stopnia, że wielokrotnie udawało się nader bolesne operacyje chirurgiczne wykonywać we śnie hypnotycznym bez uczucia bólu.

W stanie takiej bezwiedności i znieczulenia hypnotyk podobny jest całkiem do głęboko śpiącego. Niekiedy poprzedza ją nadczułość skórna ujawniająca się najwybitniej oddziaływaniem na najlżejsze dmuchnięcia. Nadczułość ta niekiedy bywa bardzo znaczną tak, że np. dotknięcie włosem doskonale zostaje umiejscowionem, a tak samo odczuwają się najlżejsze różnice w ucisku. Oczywiście więc wobec tego, że hypnotyk całą swą uwagę na każdorazowe wrażenie zmysłowe skupia, staje się w tym kierunku sprawniejszym niżeli człowiek czuwający z rozproszoną uwagą. Przypuszczenie to opiera się na doświadczeniach fizjologicznych, przy których udawało się i bez hypnozy, jedynie dzięki ćwiczeniu w oderwaniu się od współczesnych wrażeń, otrzymywać zadziwiająco wzmocnienie dotykowej czułości.

Z pośród zmysłów najczęściej słabnie zmysł smaku, kiedy natomiast zmysł powonienia i wzroku zaostrzać się może nadzwyczajnie. Co do słuchu, to chociaż pospolicie najpóźniej, ulega on wszakże również zmianom i to zarówno w kierunku dodatnim jak i ujemnym. Fakt, że najpóźniej ginie lub zmianom ulega, albo nawet znakomicie się zaostrza, wówczas kiedy już inne zmysły śpią całkowicie, tłumaczy dla czego przy pozornem całkowitem uspieniu właśnie „słowne poddawanie” tak się doskonale udaje—hypnotyk ze zwiększoną wagą rozkaz dźwiękowy przyjmuje.

Zupełne zniknięcie smaku rzadziej się spotyka, aniżeli jego jakościowe zбочenie—hypnotyk bierze cukier za sól, atrament za wino i t. p., ale to się dzieje przedewszystkiem przez wywołanie zmysłowego złudzenia przez poddanie czyli podmówienie, nie zaś wskutek utraty zupełnej smaku, którą jeśli ją opisują, pojmować należy raczej tak, że hypnotyk odbiera wrażenia smakowe, ale w chwilowem swem obłądnem mniemaniu, fałszywie je ocenia.

Najwybitniejsze zбочenia pobudliwości zmysłowej, przedewszystkiem zaś zaostrzenie węchu i wzroku spostrzegano podczas hypnozy u osób już poprzednio nerwowo cierpiących, a głównie hysteryczek. Tu właśnie spotykamy owe zdumiewające sugestyjne zjawiska, które magnetyzerom dawnej szkoły, a niekiedy i współczesnym, służyły za pole najwspanialszych popisów, co z jednej strony przynosiły im w dani ślepą wiarę i fanatyczną przychylność olśnionych tłumów, z drugiej zaś nieufność, a często i nazbyt szorstką odprawę przedstawicieli nauki.

Bo też fakty te są istotnie zadziwiające, a istnieją rzeczywiście — o tem wątpić nie wolno wobec nader licznych spostrzeżeń poczynionych przez badaczy ściśle naukowo przygotowanych i czyniących swe doświadczenia zarówno dokładnie jak uczciwie. Zachodzi wszakże pytanie, czy jednak, pomimo całej oględności w spostrzeganiu faktu, nie przesadzono niekiedy w jego opisie i czy z drugiej strony pewna hypnotyczna tresura u osób nerwowych, nader pobudliwych, a nadto skłonnych do przesadzonego przejmowania się ważnością swej choroby i nadanej sobie roli i znaczenia, co mianowicie u hysteryczek niewątpliwie istnieje, nie jest jedną z głównych przyczyn, że właśnie u tych chorobnych najcudowniejsze zjawiska hypnotyczne spostrzegano.

Faktem bowiem jest niezaprzeczonem i przez klinicystów stokrotnie stwierdzonym, że pewną grupę zjawisk całkiem do hypnozy podobnych, widzieć można

u pewnych chorych nerwowych tego rodzaju, niejako samodzielnie nawet bez hypnotyzowania, jedynie dzięki ich chorobie zasadniczej nerwowej.

Do jakiego stopnia dojść może nadmierna wrażliwość zmysłów pouczają wielokrotnie opisywane przypadki, czerpane z całkiem wiarogodnych źródeł: np. pewnej chorej, histeroepileptycznej, w stanie bezwiedności rozmaitemi manipulacjami hypnotycznymi wywołanej, nakreślono na twarzy ołówkiem lub atramentem pewną liczbę kresek jednych bardzo mocnych, innych leciutkich. Późem stawiają jej przed oczy kartę białego papieru i przeprowadzają w stan somnambuliczny. Za ledwie otworzyła oczy, gdy wyraża wielkie zdziwienie z powodu nieczystych i łatwo znikających plam na tem „zwierciedle papierowem“ i to tylko te kreski dostrzega, które podług zwykłych zasad odbicia, w tem oryginalnem „lustrze“ się odbijają. Widzi ona podobnież rozmaite przedmioty trzymane po za nią i nad jej głową, poznaje osoby za nią lub z boku stojące, ale wszystko to tylko wtedy, gdy stoją one tak by na papierowem zwierciedle odbić się mogły; gdy współcześnie położyć jakiś przedmiot na samym papierze niedostrzega go, lecz dalej szuka przedmiotów w zwierciedle odbitych. Dla tej hypnotyczki więc promienie światła odbite od gładkiego białego papieru, dla zwykłego oka niewidzialne, wystarczyły ażeby na siatkówce wywołać obraz widzianego przedmiotu. Ile wszakże przytem należy się prostemu powstawaniu zmysłowego złudzenia w skutek poddawiania, nie zaś bezpośredniemu widzeniu, to jeszcze wielkie pytanie.

O podobnej naczulości węchowej świadczy, również dobrze znany, bo przez wszystkich autorów powtarzany, przypadek następujący. Zajmujemy uwagę chorej pokazując jej bilet wizytowy, poczem rozdieramy go nagle na pewną liczbę kawałków i podczas, gdy ktośkolwiek hypnotyzowaną zatrzymuje w pokoju my idziemy do pokoju sąsiedniego i tu rozrzucamy, lub w pewnych meblach i t. p. chowamy kawałki rozdartego biletu. Późem z jednym kawałkiem wracamy do chorej i oddajemy go. Ona go wącha, namyśla się chwilę, poczem nagle wypada do sąsiedniego pokoju i węsząc ciągle jak pies gończy omija i potrąca, bez zwracania uwagi, osoby i przedmioty w których nie ma cząstek biletu, natomiast z okrzykiem radości zatrzymuje się przed temi sprzętami, gdzie istotnie pochowaliśmy papierki, i tak długo poszukiwania swe powtarza aż istotnie części biletu powynajduje. Zebrawszy ich tym sposobem pewną liczbę próbuje złożyć całość, rachuje, dodaje liczbę znalezionych kawałków do brakujących i t. d., przyczem nie przerywa swej czynności nawet wtedy, gdy jej oczy zakryjemy. Rezultat obrachunku bywa całkiem ścisły jeśli tylko chora uspioła mogła się przypatrywać rozdzieraniu kartki.

Gdy pomiędzy kawałki rozdartego biletu wmięszamy kawałki innego papieru lub innego biletu, to je doskonale za pomocą obwąchania rozpoznaje i wyrzuca te obce przymieszki.

Tak samo też poznaje przedmioty należące do pewnych osób: rękawiczki, chustki do nosa i t. p., rozdając je właścicielom jak najsprawniej.

Mówiąc o naczulości zmysłowej nie możemy pominąć faktu odnoszącego się do sfery dotykowej, a zadziwiającego swoją osobliwością. Oto chorego za-hypnotyzowanego wprowadzamy do ciemnego pokoju, gdzie na stole stoi pudełko,

napelnione próbkami włóczek rozmaitego koloru. Polecamy hypnotykowi wybrać wszystkie próbki niebieskie. Po jakimś czasie przebierania rękami w pudełku, kiedy wpuszczono światło do pokoju widzimy, że chory obydwiema rękami chowa na piersiach pakiecik, jakby go chciał osłonić i o dziwo! pakiecik ten jest złożony ze wszystkich próbek niebieskich! W tym razie oprócz nadmiernej czułości dotykowej zastanawia nas jeszcze okoliczność inna. Zwolennicy tak zwanego hypnotycznego przemieszczenia zmysłów mogą przykład powyższy przyjąć za stanowczy dowód „widzenia palcem“ bo hypnotyk nasz jedynie palcem wyróżnił kolor, którego nie widział, a który mu wybrać polecono.

Gdyby bowiem chodziło po prostu o wybór próbek jednego koloru, ale bez bliższego zlecenia jakiego mianowicie koloru te próbki być mają, to mniemaćby można, że nadmiernie wydelykowane czucie skórne u hypnotyka pozwala mu odróżnić pewne czysto dotykowe kategorie, jak subtelnie odmienną szorstkość, miękkość i t. p., dla normalnego czucia i w obec rozproszonej uwagi niedostępne, że więc nasz chory, na podobieństwo ociemniałego, posługuje się wrażeniem dotykowym, w miejsce wzrokowego.

Ale tutaj uspiiony wybrał tkaninę danego, wskazanego koloru, „zobaczył“ mówiąc obrazowo, istotnie „barwę palcem“, a więc zmysł wzroku przeniósł się do palca. Mówiliśmy już wprawdzie w poprzednim wykładzie o specyficznej energii zmysłów uzasadniając różnice prawem psychofizycznym WEBERA. Dzięki tej specyficznej energii nabytej, (jak to nader pięknie i całkiem oryginalnie przedstawił Dr. H. NUSSBAUM), przez ciągle ćwiczenie protoplazmy czuciowej w jednym zawsze kierunku przez długie pokolenia, przez co nerw dopiero istotnie specyficznym się staje w skutek dziedzicznego ustalenia czynności odrębnej, każdy zmysł ma możność oddziaływania na rozliczne bodźce zawsze jednaką kategorią wrażenia zmysłowego t. j. zawsze oko na wszelkie podrażnienie zarówno mechaniczne, jak elektryczne na równi z podniętą świetlną jedynie wrażeniem światła odpowiada, ucho dźwiękiem, węch poczućm woni i t. d.

To też zanim dla naszego przypadku porzucimy to ogólne fizjologiczne prawo, obaczymy, czy sam fakt nie dałby się nieco odmiennie objaśnić.

Nam się zdaje, że są tu dwie możliwości, dla których zrozumienia analogii w samej fizyce światła poszukać należy. Wiemy, że tylko pewna część promieni świetlnych jest dla naszego oka dostrzegalną w postaci barw widma, po za temi wszakże granicami światła barwnego lub wogóle widzialnego, leżą promienie ciemne ciepłe, a dalej jeszcze chemiczne i elektryczne, których istnienie jedynie z rozkładu pewnych ciał chemicznych rozpoznać możemy, a na działaniu których polega np. między innymi cała fotografia. Otóż mniemaćby można, z wielkiem prawdopodobieństwem, że wyliczone tu kategorie skutków promienia świetlnego wcale jeszcze nie wyczerpują całości jego możliwych fizycznych i fizjologicznych skutków. Pewnie, poza temi kategorjami, które my za pomocą zmysłów wzroku i dotyku normalnie jako wrażenie świetlne i ciepłe odczuwamy, oraz tych, które jedynie po skutkach chemicznych poznajemy, istnieć mogą jeszcze inne kategorie, dla których oceny wprawdzie nie posiadamy oddzielnych zmysłowych narządów, ale które w pewien, dotąd bliżej nieokreślony sposób drażnić mogą nasze nerwy czuciowe, zwłaszcza gdy te są w stanie nadmiernej czułości.

Inaczej mówiąc: możnaby mniemać, że hypnotyk, niewidzący koloru danej tkaniny, za pomocą naczulego dotyku i przy skoncentrowanej uwadze rozróżnia nader subtelne różnice wrażeń cieplnych, elektrycznych, ewentualnie magnetycznych, (w fizycznym ich znaczeniu) i niemi się posługuje dla stworzenia sobie pojęcia o barwie dotykanego przedmiotu, a których my, w stanie czuwania, przy współczesnem działaniu wzroku i rozproszeniu uwagi zmysłowej, zwykle nie odczuwamy i dla różnicowania wrażeń zewnętrznych używać nie potrzebujemy lub po prostu nie możemy; albo, co się nam mniej prawdopodobnem wydaje, — przypuszczać by można, że u hypnotyka rozwija się chwilowo, w skutek zmienionego innerwacyjnego napięcia, pewna specjalna czuciowa wrażliwość — pewna specjalna zmysłowa energia do przejmowania tej zjawiskowej kategorii, o której mówiliśmy, która dla naszych zmysłów w zwykłych warunkach wcale nie istnieje a nie jest ani wrażeniem cieplnem, ani elektrycznem, ani żadnem innem znanem nam wrażeniem dotykowem lecz czemś całkowicie odmiennem. Byłaby to, co prawda, hipoteza nader śmiała. Obadwa wszakże przypuszczenia, jak widzimy, obejść się mogą całkowicie bez przyjmowania transformacji lub translokacji zmysłów.

Obok tej naczulości zmysłów, winniśmy też na tem miejscu wspomnieć o przykładzie szczególniejszego wzmoczenia zmysłowej pamięci, jaką niekiedy u hysteryczek widziano podczas hypnozy. Tak np. chora RICHETA, która na jawie nie potrafiła porządnie jednej nuty zaśpiewać z pamięci, uśpiona hypnotycznie śpiewała najdokładniej aryją z Afrykanki.

Nadmierne zaostrzenie jednego ze zmysłów: węchu lub wzroku, jak je opisaliśmy, nie trwa pospolicie długo; już podczas hypnozy, po jakimś czasie przemija, ustępując miejsca znużeniu, drzeniu członków i mdłościom. W obec tego, cośmy mówili o udziale uwagi i jej skupienia przy pozostawianiu nadmiernej czulości zmysłów, zrozumieć łatwo dla czego nigdy dwa zmysły współcześnie przy hypnozie naczulemi nie bywają, a nawet podczas naczulości jednego, czynność wszystkich innych jest jakby całkowicie zawieszoną.

U bardzo wielu hypnotyków udaje się łatwo wywoływać w zakresie wszystkich zmysłów złudne idee — czyli złudzenia zmysłowe, a to za pomocą tak zwanej suggestyi czyli podmawiania. Nie należy przytem ani dowodzić, ani tem mniej przekonywać, lecz poprostu twierdzenie swoje uśpiotemu narzucać — w mówić w niego. Każemy hypnotykowi pić obrzydliwą wodę słoną lub mydlinę, powiedziawszy mu wprzód że to jest doskonale wino, uśpioty potwierdza że pije wino bardzo smaczne, dajemy mu do wachania cebulę wmówiwszy mu, że to jest wonna pomarańcza, on zgadza się i na to; każemy mu wstać i iść mówiąc: „chodźmy do kościoła“ wstaje i idzie za nami do — nieistniejącej wcale świątyni i t. d. Tym sposobem całkiem podług woli eksperymentatora w pewnym okresie hypnozy u ludzi poprzednio całkiem zdrowych można wywoływać wszelkiego rodzaju złudzenia zmysłowe. Przy tem chory owładnięty, skutkiem wmówionych wyobrażeń zmysłowych, odpowiedniami uczuciami obawy, radości, smutku, rozpaczy i t. p. traci wszelki ślad zastanowienia. Stał się całkiem nierozsądnym i zostaje pod panowaniem swych błędnych wyobrażeń, jakby one rzeczywistemi były. One to stanowią o całym jego zachowaniu, o jego

ruchach, o jego gestach. Przyczem zaznaczyć wypada, że dość jest wtedy np. złożyć mu ręce jak do modlitwy, by zaczął odmawiać pacierze, pochylić mu głowę, by przybrał ogólny wyraz pokory i t. p.

Czy wszakże hypnotycy przez samo poddawianie czystą wodą upić się mogą, lub naodwrot bez upojenia pić bezkarnie napoje wyskokowe, gdy im wzmówimy że piją czystą wodę, to jeszcze ściślejszego potwierdzenia wymaga.

Doszliliśmy tym sposobem do owych wielokrotnie badanych, a szczególnie przez francuzką szkołę nader skrzętnie zbieranych i opisywanych zjawisk „p o d d a w a n i a s ł o w n e g o“ „p o d m a w i a n i a“ czyli „s u g g e s t y i“. Stanowią one, wśród objawów hypnotycznych, niewątpliwie, najbogatszą skarbnicę faktów, rozszerzających i pogłębiających nasze wiadomości psychologiczne; o ile wszakże, przy spokojnem, racjonalnem badaniu stały się one i stawać niezawodnie będą punktem wyjścia nader płodnych nowych odkryć i poglądów teoretycznych, oraz praktycznych zastosowań — o tyle, niestety, wobec zbyt gorączkowego często, a co zatem idzie zbyt mało krytycznego oceniania zdobytych spostrzeżeń, stają się źródłem grubych omyłek i naukowych oraz praktycznych błędów — nie mówiąc już o tem, że w rękach nieuczciwych dać mogą pole do zbrodniczych zamachów, lub co najmniej do łudzenia i nadużycia dobrej wiary widzów posłużyć by mogły — gdyż ten ostatni zarzut nie do samych tylko sugestyj hypnotycznych stosować by wypadalo — przeciw złej woli i złej wierze w danym razie tylko kodeks do pewnego stopnia ochronić nas może.

Lecz nam, w tem, co w tej chwili powiedzieliśmy, chodzi o coś innego, o stwierdzenie tego pospolitego dziejowonaukowego faktu, że każda nowa, a zwłaszcza tak wielce zdumiewająca grupa przejawów życiowych, do jakich zjawiska sugestyjne niewątpliwie należą, najogólniejszego nawet badacza czasowo nadmiernie złudzić może, i wprowadzić, że użyjemy porównania najbliższego, w stan takiej hypnozy umysłowej, iż głuchy na wszelkie zarzuty dotychczasowo doskonale mu znanych naukowych zdobyczy gotów jest w całkiem błędnem świetle, z najlepszą wiarą, widzieć dostrzegane fakty — boć błąd jest odwieczną klątwą ludzkiego ducha. Otóż jeżeli gdzie, to w naukach biologicznych, a zwłaszcza psychobiologicznych starannie strzedz się trzeba zarówno od sugestyj nabytych teoryj i wierzeń, co postolicie konserwatywnym zastojem nazywają, ale też z równą krytyką nieubłaganą chronić od autohypnozy nowemi zdumiewającemi odkryciami. Hypnoza i jej skutki stanowią zbyt poważne naukowe zagadnienie, byśmy w jej ocenianiu, ciągle przed zbytkiem zapału, mimowolnem złudzeniem i dość pospolitym brakiem krytyki przestrzegać nie mieli. Do prawdy jest jeszcze bardzo daleko, a najgorętsze, a zwłaszcza najgłośniejsze apologie tego lub owego rezultatu naukowego, dla trzeźwych, krytycznych umysłów bynajmniej najbardziej przekonującymi nie są — gdy chodzi o poklask bezmyślnego tłumu jest to zapewne droga najskuteczniejsza, ale dla nauki oraz jej postępu i zgubna i niegodna. Bo nie w gwarnej polemicznej pisaninie, lecz w spokojnem i ściśłem badaniu przy pomocy wypróbowanej, iście naukowej, przyrodniczej metody i w rozważnem, a całkiem chłodnem krytykowaniu przedewszystkiem własnych, oraz cudzych spostrzeżeń leży środek do rozwiązywania zawilętych zagadnień biologicznej wiedzy.

Fanatyczny zapal w nauce, może oczywiście rozbudzić nowe myśli i nowe nawet wytknąć kierunki, i czyni to często niezawodnie, ale faktyczne prawdy zdobywają się mozołem — i na chłodno.

Wpływ silnych i stanowczych charakterów na słabe a szczególnie ograniczone osoby i możność przenoszenia za pomocą namowy lub groźnego nakazu pewnych poglądów lub kierunków woli jest faktem od dawna sprawdzonym, co najczęściej przy obserwowaniu czynności psychicznej idyotów spostrzegamy. Otóż, jak to już mówiliśmy, sen hypnotyczny czyli sztuczny somnambulizm podobną bezwłasnowolność wytwarza. Im częściej wogólności eksperymentator doświadczenia swe odbywał, im konsekwentniejszym i wprawniejszym jest w wykonywaniu hypnozy, tem łatwiej udaje mu się już za pierwszym razem opanować całkiem mu obce osoby i to jak BERNHEIM i jego szkoła w Nancy twierdzą stanowczo, nie tylko hysteryczne, ale całkiem zdrowe. W myśl tego, co już powyżej rozbieraliśmy i wobec nader słusznych uwag licznych badaczy wszakże bezwarunkowo twierdzić wypada, że jednakowoż hysteryczki takiemu poddawianiu ulegają najłatwiej.

U nich to właśnie oprócz opisanego już przez nas automatyzmu „na komendę“ i „naśladowczego“ który i u całkiem zdrowych przy zwykłej hypnozie fizjologicznej występuje bardzo dokładnie, szczególnie ciekawymi są zjawiska głębokiego stanu somnambulicznego przebiegające z częściową lub całkowitą utratą własnej osobowości. Że zresztą taki sam stan, jak chcą uczeni z Nancy może następować i u „zdrowych“ zadziwiać nas nie powinno, nie widzimy bowiem z ich opisów wcale jak daleko sięgała przytem tresura wskutek często powtarzanych doświadczeń, aż do wywołania rzeczonych zjawisk, a nigdy dość przypominać nie można tego spostrzeżenia, że przy częstem powtarzaniu doświadczeń, dana osoba doprowadzoną zostaje do takiego stopnia sztucznej „nerwicy“, że pod względem patologicznych warunków w ośrodkach nerwowych całkiem do ciężko hysterycznej podobną się staje.

Zjawiska, o których mowa nazwano we francuzkiej szkole „objektywacją typów“ ma to znaczyć, że dana osoba pod wpływem hypnozy i podmowy przedstawia pewne całkiem odrębne osobistości. W pewnym szeregu wypadków, uśpiony, pomimo, że zmienił się w osobę podmówioną, w aktora, księdza, sędziego, starca, żeglarza, skąpca, pijaka i t. p. zachowuje jeszcze jakby w głębi wyobrażenie własnej osoby normalnej, odegrywa on niejako norzuconą sobie czyli „podmówioną“ rolę z wielką wyrazistością i uporem, ale skoro tylko wpływ podmowy ustanie, znika też i senne złudzenie. Innym razem udaje się wywołać „zdumiewająco bezbrzeżne opustoszenie“ samowiedzy, aż do zupełnego zapomnienia własnej osobowości, zapomniane są imię, nazwisko, wiek, pochodzenie, stanowisko, słowem wszystko. Albo też można hypnotycznie wmówić że utraciła jeden lub kilka zmysłów, że ten lub ów fakt zniknął z jej pamięci i oto istotnie uśpiona nie widzi, nie słyszy, ma znieczuloną skórę, utracą częściowo pamięć i t. d. Otóż dla nas te właśnie „negatywne złudzenia“, te „podmowy hamujące“ (suggestions inhibitoires francuzów) są szczególnie ważne i ciekawe, za ich pomocą bowiem niewątpliwie stwierdzonym został bezpośredni zwią-

zek i wpływ pewnych bodźców czysto psychicznych, pewnych wyobrażeń na ruchowe sprawy dowolnych mięśni ciała.

Już powyżej wspominaliśmy o stałym stosunku jaki zachodzi między sztucznym wywołaniem pewnego „expresyjnego“ ustawienia członków, pewnej „pozy“ a zjawieniem się zaraz dowolnie odpowiedniego wyrazu twarzy, np. pochylenie głowy z wyrazem pokory i naodwrot o wywołaniu pewnej postawy ciała jedynie w skutek mechanicznego lub elektrycznego podrażnienia pewnych mięśniów twarzy i stworzenie tym sposobem sztucznie expresyjnej mimiki. Tutaj więc pewne sztucznie wytworzone pobudzenie mięśniów warunkuje powstawanie pewnych poczuć i wyobrażeń ujawniających się całkiem podobnie do zwykłych, fizjologicznych, przez wyzwolenie spraw mimicznych.

Towarzyszące im zmiany w pulsie, oddechaniu, pocenie się skóry i t. p. stanowią fizjologiczne sprawdzenie tych całkiem sztucznie wywołanych wzruszeń.

Też same gesty, ten sam wyraz twarzy, np. strachu, ale i też same wahanie w tętnie i oddechu, i to daleko dokładniej i silniej występują, gdy podczas stanu somnambulicznego za pomocą słuchu „poddajemy“ czyli „podmawiamy“ jakieś przerażające wyobrażenie.

Widzimy więc, że „automatyzm mózgowy“ działa przy najrozmaitszych, sztucznie sprowadzonych warunkach, zawsze jednakże następuje pewien rodzaj czynności psychicznej na zasadzie prostego podrażnienia mięśniów, lub złożonych spraw mimicznych i naodwrot wyzwalają się ruchy przez poddawanie czyli w mówienie odpowiednich wyobrażeń.

Z lekarskich względów najciekawsze może są zmiany ruchowości wskutek takich „psychicznych“ porażeni i przykurczeń przez proste w mówienie tych wyobrażeń, które się bezpośrednio do spraw ruchowych odnoszą.

U osoby hipnotyzowanej, najlepiej w stanie kataleptycznym, wzbudzamy wyobrażenie — do czego głośne zapewnienie wystarcza — że np. palce prawej ręki się kurczą i ręka się zamyka. I oto „w tej że chwili, gdy podmowa wnika do mózgu hipnotyczki widzimy jak palce rzeszonej ręki stopniowo się zginają i niebawem pięść jest silnie zaciśniętą“. To przykurczenie trwa dalej i po obudzeniu, a znika dopiero, gdy po ponownem uśpieniu zwrócimy uwagę chorej na jej rękę i podmówimy, że teraz już palce wyprostować może.

Nie mniej ciekawe i zdumiewające, a ze względów prawnych moralnych i społecznych nader ważne są dalej fakty, ostatniemi czasy przez francuzkich badaczy wykryte, a odnoszące się do trwania pewnych „podmówień“ hipnotycznych jeszcze i po obudzeniu chorej, będących punktem wyjścia do suggestyj „terminowych“ oraz do zjawisk hipnotycznych „na jawie“

Omamy i złudzenia, nawet, jak je powyżej nazwaliśmy negatywne czyli hamujące, proste i złożone, pewnym pojęciowym zakresem odpowiednie funkcje i czynne przejawy woli można wywoływać w stanie somnambulicznym przez podmawianie; one to jeszcze po obudzeniu czas jakiś trwać dalej mogą krócej lub dłużej, albo też właśnie dopiero po obudzeniu się rozwijać, przyczem chorzy wcale nie pamiętają, że im cokolwiek w mówiono podczas hipnozy. Ten pohypnotyczny rozwój złudzeń świadczy wymownie, że halucynacje te biorą swój początek w korze



mózgowej. Poddana we śnie hypnotycznym myśl kielkuje dalej po przebudzeniu i nabiera wyrazistości rzeczywistego jakby zmysłowego wyobrażenia.

W ten sam sposób pewne, pospolicie w postaci stanowczego nakazu poddane oddzielnie grupy wyobrażeń lub też impulsów woli sadowią się w utajonej treści samowiedzy, po obudzeniu zaś wzrastają, rozwijają się dalej bez względu na wszelkie inne sprawy pojmowania i kojarzenia, jakby, mówiąc z psychiatrami, pasorzyt umysłowy, aż w końcu, przy pewnym dostatecznym natężeniu opanowują chwilowo treść umysłową i wybuchają jako „przymusowe wyobrażenia“ lub „przymusowa czynność“ wbrew wszelkiej innej współczesnej psychicznej działalności z nieprzepartą siłą.

Ten rozstrzygający wpływ podmowy na pohypnotyczne złudzenia, omamy i wyobrażenia przymusowe oraz na podobne impulsyjne przejawy woli, dochodzi do tego stopnia, że czas, w którym owe przymusowe, podmówione zjawiska wystąpić mają, ściśle oznaczonym i przez pamięć mózgowych komórek istotnie przechowanym zostaje. Są to owe zdumiewające swą jakby zegarową dokładnością poddania czyli podmowy „terminowe“. Nie potrzebujemy dodawać jak one są ważne i jak bogate plony dla psychopatologii z nich wyniknąć mogą.

Oczywiście najważniejszemi (we względzie społecznym) jest wykonywanie pewnych podmówionych czynów na bardzo długi czas po hypnotycznej podmowie np. w rok lub więcej, które tym sposobem choremu narzuconem zostaje. W oznaczonym czasie wykonywa on jakby całkiem samowiednie, samodzielnie i prawidłowo pewne czynności, których właściwy punkt wyjścia i początek dla niego samego dziwnym i zagadkowym się wydaje: nie wie on skąd i dla czego właśnie wtedy i właśnie ten pomysł nagle, ale stanowczo w jego umyśle się zjawil — jakby dopiero w czasie samego już wykonania zamierzonego czynu. O wpływie cudzej woli i poddanego mu nakazu najmniejszego niema pojęcia.

Ta grupa faktów zasługuje na szczególniejszą uwagę badaczów, ale i na nader baczną i bezstronną krytykę, tem bardziej, że bardzo wielu biegłych i wiarogodnych fizjologów i psychiatrów nigdy ich otrzytać i stwierdzić nie mogło.

Wobec proponowanego i istotnie uprawianego stosowania hypnozy, a głównie podmowy w celach leczniczych i stworzenia tym sposobem nowej, wyłącznie suggestyjnej medycyny musimy, dla przykładu, wspomnieć o wpływie podmawiań na czynności roślinne czyli wegetatywne ustroju, spostrzegane, jak dotąd, co prawda niemal wyłącznie przez francuzkich badaczów, i to tylko wyjątkowo u niektórych chorych, głównie hysteryczek, co zaznacza wyraźnie z całą właściwą mu otwartością jeden z dzielniejszych przewodników naukowych tego nowego kierunku poszukiwań BERNHEIM.

Widziano np., a nawet graficznie na stosownym przyrządzie (sfigmografie Mareya) nakreślono zmiany pulsu, jego przyśpieszenie i zwolnienie li tylko przez podmowę u dwóch somnambuliczek. U innej spowodowano zaczerwienienie pewnego miejsca skóry mówiąwszy jej, że po obudzeniu istotnie w danym miejscu zaczerwienienie wystąpi. Wreszcie w innym doświadczeniu (Dra BAUNISA) naklejoną pewnej somnambuliczce podczas hypnozy o 11-ej godzinie przed południem 8 marek pocztowych na lewym ramieniu i opatrzoną jak wezykatoryją, mówiąwszy chorej że tak jest w istocie. Spała ona przez cały dzień; wieczorem budzą ją i nie wy-

puszczając z pod obserwacji usypiają hypnotycznie na całą noc. Rano zdjęto opatrunek, marki są nienaruszone na miejscu, a na skórze po ich odjęciu widać obrzmienie naskórka i wokoło silnie czerwony rąbek, jednym słowem taki stan skóry, jaki pospolicie widzimy przed wystąpieniem wezykateryjnego pryszcza. Ku wieczorowi istotne zjawiają się pryszczyki i ropienie trwające potem przez dni czternaście. Cała ta obserwacja jest i bardzo pomysłowa i bardzo piękna, ale dla nas zbyt mało ścisła, a tem samem nie dość przekonywająca.

Zdołano dalej, co dziwniejsza, za pomocą podmowy wywoływać i to w pewnej porze, krwawe plamy czyli stygmaty na skórze, a nawet krwawienia np. z nosa, wywoływano mdłości, zwiększenie pewnych wydzielin i t. p., zawsze jednak i to raz jeszcze zaznaczamy, niemal wyłącznie u hysteryczek lub innych chorych nerwowo drażliwych, albo też dłużej i częściej tresowanych.

Na tych kilku przykładach ograniczyć się muszę, chociaż moglibyśmy bez końca mnożyć opisy zjawisk suggestywnych i w ogóle hypnotycznych, materiały po temu jest u nowych autorów, zwłaszcza francuzkich zarówno pojętny jak obszerny, ale nam tu bynajmniej nie chodziło o efektowną ekspozycją dziwów hypnotycznych, ile raczej o uzasadnienie naukowego pojęcia hypnozy w rzędzie innych zjawisk psychofizjologicznych, a zwłaszcza zbroceń świadomości, z którymi ją zaraz choćby pobieżnie porównamy.

Pierwej jednak choć słówkiem wypada mi dotknąć kwestyi budzenia uspio-nych hypnotyków.

Po osiągnięciu głębokiej hypnozy, nie zawsze się udaje usunąć ją za pomocą wołania, dotknięcia, uderzenia, hałasu, wstrząsania lub nawet bolesnego drażnienia skóry, kiedy tymczasem jedno dmuchnięcie w twarz ustami lub mieszkciem niemal bezwyjątkowo natychmiastowe przebudzenie sprowadza. Obudzony zachowuje się często na podobieństwo zaspanego, ma wyraz zdumienia na twarzy, pociera i naprzemian zamyka i otwiera oczy, aż wreszcie po kilku minutach całkiem się otrzeźwia. Czy hypnoza przejść może bezpośrednio, t. j. bez przejścia przez stan czuwania, w sen naturalny, jest wprawdzie wątpliwem jeszcze, ale możliwem do przypuszczenia dla tego, gdyż udaje się, jak wiadomo przez wpatrywanie się w pewien punkt, przez skupienie wyobraźni na jedno pojęcie, przez monotonne wrażenia dźwiękowe np. przy jeździe koleją żelazną, szumie młyna wodnego, huku fabrycznych młotów i t. p. wywoływać w miejsce hypnozy, sen najzwyczajniejszy. W tych ostatnich razach następuje opustoszenie sfery myślowej i uwaga nuży się skutkiem jednostajnych bodźców słuchowych.

Tak samo wątpliwem jest, czy hypnotyk, jeśli już uprzednio nie był tak zwanym lunatykiem, może sam przez się, lub bez sztucznych podmiot, na podobieństwo somnambulika zwykłego, opuścić łoże i chodzić. Jest to wielce nieprawdopodobne.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że przez obudzenie przy hypnozie, tak samo, jak przy przebudzeniu ze snu prawidłowego, samowiedza nagle powraca, jeśli była całkiem zawieszoną—częściej bowiem przy hypnozie tylko jest osłabioną. W obu razach przypomnienie zdarzeń podczas hypnozy zaszłych może wnet po obudzeniu zniknąć zupełnie lub być bardzo przyćmionem. Gdy hypnoza była bardzo

głęboką, to nawet natychmiast po przebudzeniu, hypnotyzowany nie nie pamięta, aczkolwiek jest już całkiem przytomny.

Porównyując hypnozę z innymi stanami fizjologicznymi i patologicznymi, pod względem pojedynczych szczegółów, widzimy, że przedewszystkiem zmiany czynności mózgowej w śnie naturalnym, gdzie brak wszelkich wrażeń zmysłowych, a jednak sny czyli senne marzenia się zjawiają, o tyle do hypnotycznych zбочeń są podobne, że i tu można za pomocą „w m a w i a n i a“ wywoływać złudzenia czyli sny sztuczne. Osoby, mówiące przez sen, najstosowniej są do urządzenia podobnych doświadczeń. Kiedy zaczął przez sen gwarzyć, wówczas podchwytujemy ich myśl i niebawem z ich dalszych odpowiedzi widzimy, że są one już wywołane nowymi „p o d m ó w i o n e m i“ marami sennymi. Udawało się dalej, przedewszystkiem PREYEROWI za pomocą rozmaitych wrażeń zmysłowych wywoływać u śpiących pewne sny zupełnie podobne do obłądnych wyobrażeń u hypnotyków. W obu razach brak właściwej zmysłowej korekcyi: zdrowego sądu, a często i wszelkiego później przypomnienia.

Jak w prawidłowym śnie tak i przy hypnozie niezawodnie zawsze istnieje przerwa w zwykłym biegu myśli, t. j. brak ciągłości wyobrażeń i pojęć.

Ponieważ coś podobnego nastąpić może w skutek nagłego, niespodzianego zmysłowego wrażenia przy przestraczu, z zupełnem zawieszeniem woli, rozsądku, ruchów i znacznem znieczuleniem przy przerażeniu, porażeniu strachowem, czyli „k a t a p l e k s y i“ zwanej inaczej „h y p n o z ą s t r a c h o w ą“, dla tego mniemano niekiedy, że takie stany osłupienia z przestraczu za czysto hypnotyczne uważać należy. Stosowano to mianowicie do owego znanego *experimentum mirabile*, gdy pewne zwierzęta, mianowicie ptaki, jak koguty, gołębie, ale i żaby, lub raki unieruchomiano i pozbawiano woli, sądząc, że zależy to od wpatrzania się w nakreśloną linię i t. p. Tymczasem przekonano się, że i osłepione zwierzęta mogą takiemu stanowi ulegać. Chodzi tu więc o coś innego, niżeli przy hypnotyzmie, mianowicie o zmiany w skutek wzruszenia, o emocyjny skutek przestraczu, przyczem albo mechanizmy hamujące ulegają silnemu pobudzeniu, albo też normalne pobudzenia ulegają zahamowaniu w skutek silniejszych, niezwykłych pobudeń innych. Ten stan jest „k a t a p l e k s y j ą“ całkiem od hypnozy różną i u człowieka. W ogólności istotny hypnotyzm u zwierząt dotąd badano zbyt mało, chociaż niektóre doświadczenia pogromców dzikich zwierząt do tego niewątpliwie zakresu należą i na bliższe rozpatrzenie ze wszech miar zasługują.

Pomiędzy stanami do snu podobnymi wywołanymi działaniem środków hypnotwórczych (manipulacyj tak zwanych magnetycznych i podmawiań), a takimiż stanami sprowadzonymi użyciem dużych dawek leków odurzających czyli tak zwanych narkotyków, podobieństwo co do niektórych punktów widzimy przedewszystkiem przy narkozie chloroformowej, przy ostrem upiciu się alkoholem, oraz przy upojeniu haszyszem. Oczywiście podobieństwo to jest li tylko objawowem, i wcale nie znaczy, aby koniecznie jednakie zmiany w mózgowiu przypuszczać należało.

Największą wszakże analogiją przedstawia często hypnoza u zresztą zdrowych ludzi z niektórymi chorobami umysłowemi, czyli psychozami, przedewszyst-

kiem z tak zwanem obłąkaniem pierwotnem, co nawet skłoniło niektórych uczonych do nazywania hypnozy sztucznem chwilowem obłąkaniem.

Bo istotnie złudne idee i wywołane przez nie ruchy są niekiedy całkiem identyczne u obłąkanych z wyobrażeniami wywołanemi u hypnotyków drogą podmowy i z ruchami afekcyjnymi ujawniającemi się w skutek tego, jak np. strachu, radości i t. p.

Również i myśli prześladowcze, mania wielkości i tak zwane obłądne niezczemnienie czyli mikromania, szal religijny, erotyczny i samobójczy u niektórych hypnotyków, z w ł a s z e z a h y s t e r y c z n y c h jedynie wskutek podmowy tak żywo wywołać się dają, że stają się zupełnie podobne do maniakałnych napadów rzeczywistych szaleńców i dementów.

Tak zwana echolalia, czyli naśladowanie poddawanego głosu jest, jak widzieliśmy, typowym objawem automatyzmu naśladowczego, a zdarza się, jak wiadomo, równie często i u idyotów i głuptasów, jako też u dzieci; tylko u hypnotyków pospolicie wymawiane przed niemi, śpiewane lub szeptane dźwięki i wyrazy jeszcze dokładniej i konsekwentniej naśladowanemi bywają.

Tak samo też główny objaw hypnozy, opisywana powyżej a b u l i a czyli „bezwłasnowolność“, właśnie u obłąkanych często równie wybitnie występuje jak u hypnotyków. Zjawiska kataleptyczne i nadezulość zmysłów zjawiać się mogą i bez hypnozy, przedewszystkiem, jak mówiliśmy u hysteryczek i innych chorych nerwowych.

Zaznaczyć wreszcie wypada, że przy ciężkich obrażeniach półkul mózgowych np. przy postrzałach widziano zjawiska wielce do hypnozy zbliżone.

\* \* \*

Jak dotąd, niepodobna jeszcze dać ścisłego teoretycznego objaśnienia wszystkich zjawisk hypnotycznych, a to przedewszystkiem z powodu niedostatecznej jeszcze znajomości funkcji mózgowych. Dotychczasowe skąpe hipotezy nie tłumaczą wszystkich faktów, lub, co gorsza, z niektórymi z nich w jawnej pozostają sprzeczności. Ani bowiem przyjąć nie można bezwzględnie przypuszczonego wykluczenia czynności całej kory mózgowej, gdyż temu przeczy dokładne naśladownictwo, mianowicie też powtarzanie mówionych i śpiewanych wyrazów, czyli echolalia, to bowiem zjawisko wymaga udziału pewnych terytorjów korowych; ani też stałe zwiężenie lub rozszerzenie naczyń krwionośnych w mózgowiu podczas hypnozy ściśle wykazanem nie zostało.

Kiedy zaś przyjmowane podrażnienie ośrodków tak zwanych hamujących w mózgu tłumaczyć może występowanie objawów które „powściągowemi“ nazwalimy (niewysłowność i t. p.), to z drugiej strony zjawianie się automatyzmu „naśladowczego“ i na „dane hasło“ każe właśnie przypuszczać pewien stopień powstrzymania prawidłowego powściągu.

Wzmozona pobudliwość zwrotna czyli odruchowa mięśniów (łatwość drgawek, drzeń, przykurceń) może polegać zarówno na powstrzymaniu czyli usunięciu wpływu powściągu korowo-mózgowego, jak i na pobudzeniu lub raczej wzmoczeniu pobudliwości rdzeniowych ośrodków ruchowych. A nawet jedno drugiego

nie wyłącza. Wszakże dla hypnotycznego wzmoczenia odruchów mięśniowych i automatycznego działania mięśniów raczej pierwsze przypuszczenie] przyjąć należy, tłumaczy ono bowiem daleko prościej i słuszniej dwie właściwości]hypnotyka, mianowicie bezwłasnowolność i bezczynność.

Czy kora mózgowa, jeśli istotnie, jak niektórzy twierdzą, podczas hypnozy, jest bezkrwistą, właśnie z powodu tej niedekrewności, a więc zmniejszonego dowozu tlenu i osłabionego tym sposobom odżywiania, nieczynną się staje, to jeszcze ściśle dowiedzionem nie jest. Taki sam stan bowiem mógłby istnieć i przy tak zwanem biernem przekrwieniu powstałem przez utrudniony odpływ z żył i przez nagromadzenie wskutek tego produktów przemiany materii, mających własność nużenia tkanki nerwowej i usypiania komórek zwojowych.

Gdy zważymy, jak różną jest wspomniana przez nas osobnicza, być może dziedziczna, wrażliwość na bodźce hypnotwórcze, jak różną jest łatwość lub trudność zapadania w sen hypnotyczny, mimo najlepszej woli, gdy dalej przypomnimy, że tylko przy jednostronnie skupionej uwadze, czyli przy jednostajnej czynności mózgowej hypnoza istotnie występuje, a ta monotonna czynność szybko znużenie sprowadza, to wyda się nam wielce prawdopodobnem przypuszczenie, że częściowe wygasanie czyli pustoszenie funkcji kory mózgowej powstaje przez szybkie gromadzenie się produktów przemiany materii, tak zwanych substancyj nużących, szybkie miejscowe, wskutek pracy tego terytorjum, zużycie tlenu krwi, a zarazem niedostateczne podniecenie nerwów zmysłowych zwykłemi bodźcami. Gdy zaś jedna część czynności mózgowej przygasa, jedna sfera pojęciowa pustoszeje, wówczas pozostałe, tem mniej hamowane, wzmoczonemu podnieceniu ulegz mogą.

Dotychczasowe próby psychologicznego objaśnienia hypnozy szwankowały często, a nawet bywały błędne, a to głównie dla tego, że zbyt mało zwracały uwagi na fakty fizjologiczne, że mówią w zbyt ogólnem znaczeniu o świadomości, wyobraźni i t. p., a wreszcie odnoszą się tylko do częściowych zjawisk hypnotycznych.

Zdaje się, że porównanie ze zwierzętami, u których za pomocą zniszczenia pewnych części kory mózgowej, zdołano osiągnąć pewne zjawiska powściągowce, niezawodnie okaże się o wiele pożyteczniejszem dla objaśnienia niektórych analogicznych objawów hypnotycznych. Bo, w istocie, pod wielu względami, hypnotyk podobnym jest do zwierzęcia pozbawionego własnej ruchowej inicjatywy przez zniszczenie kory mózgowej.

Dla zrozumienia niektórych zjawisk hypnotycznych posłużyć więc może przedewszystkiem hipoteza, wielokrotnie już wypowiedana, że zdumiewające wzmoczenie zdolności wyróżniania wrażeń zmysłowych polega głównie na ułatwionem skupieniu uwagi na jedno wyobrażenie w opustoszałej zresztą dziedzinie świadomości.

Hypnotyk stanowi więc proste przeciwieństwo „rostargnionego“. Eksperymentator może całkiem pustą tablicę jego świadomości zapisywać dowolnie, a każde przezeń wywołane wyobrażenie zostaje, jak to już dawno wypowiedział BRAID, „oświetlone jaskrawem światłem nadmiernie rozjaśnionej uwagi“ całkiem zresztą nieczynnego chorego.

Tak się więc treściwie przedstawia naukowe znaczenie i przypuszczalne teoretyczne objaśnienie hypnozy w rzędzie innych zjawisk psychofizycznych.

Na zakończenie pozostaje mi zaznaczyć praktyczną doniosłość hypnotyzmu, jego zastosowanie, jego, że tak powiemy, ogólne pożytki i szkody.

Tu na pierwszym miejscu staje znaczenie hypnotyzmu w obec prawa i sądów.

Jakkolwiek dotąd jeszcze sądy i lekarze sądowi nie mają pospolicie sposobności do rozsądzania spraw podobnych, niedaleką jest zapewne chwila, że prawodawstwo uwzględniać je będzie musiało. Bo, kto zręcznie hypnotyzować umie, a przytem ze znajomością ludzkich usposobień i charakterów łączy pewną wytrwałość w spełnianiu samolubnych celów, stać się może niewątpliwie bardzo niebezpiecznym członkiem społeczeństwa. Bo hypnotyka można skłonić zarówno do podpisania weksłu, układu, umowy, denuncjacji, krzywdzącego listu, o czym później nic nie wie, jak nadużyć dobrej wiary uśpionej niewiasty.

Przeciw podobnym nadużyciom mało by pomogło, gdyby, jak tego żądają niektórzy, zakazano hypnotyzować kogokolwiek bez jego zgody, bo przedewszystkiem nieświadomi skutków łatwo w błąd wprowadzeni być mogą. A często nawet nie byłoby czasu żądania takiego pozwolenia, mianowicie gdy, jak to niewątpliwie stwierdzono, jednym spojrzeniem udawało się opanowywać, fascynować, czyli ujarzmić, jak technicznie nazywają, bardzo pobudliwą chorą a potem w ciągu 2 do 3 minut zahypnotyzować. Jest ona wówczas podobną do ptaszka ujarzmionego samym widokiem grzechotnika i natychmiast wolę utracić może.

Niewątpliwie pewną jest rzeczą, że podczas hypnozy tak zwana wolność osobista, w znaczeniu prawnej poczytalności, całkowicie zniesioną być może, zarówno jak zdolność zastanowienia się nad następstwami swoich uczynków. Nieśłusznem wszakże byłoby mniemanie, że wszystkie rodzaje hypnozy równają się zupełnie ze stanem całkowitego upojenia, obłądki lub odurzenia; gdyż bardzo często, jak wiemy, hypnotycy nie są bezwiedni, a tylko bezwłasnowolni i wówczas mogliby podmówioną im zbrodnię wykonać jak najspokojniej.

Sądowo jeszcze dwie kwestyje poruszyć by wypadało. Gdy oskarżony twierdzi, że był on w stanie hypnotycznym w czasie spełnienia przestępstwa, to lekarz sądowy winien rozstrzygnąć, czy to oświadczenie na wiarę zasługiwać może w danym przypadku, a gdy skarżący lub skarżąca twierdzą, że zostali zahypnotyzowani i w tym stanie pokrzywdzeni, to i wówczas lekarz sądowy może być wzywany do rozstrzygnięcia możliwości podobnego zdarzenia, przyczem nawet w pewnych warunkach zahypnotyzowanie w obec sądu pożądanem być może. Gdy chodzi o przypadek osłabienia pamięci to nawet z ponownej hypnozy można by skorzystać dla jaśniejszego przypomnienia zdarzeń zaszłych jakoby podczas hypnozy w występnym celu sprowadzonej. Nie należy wszakże zapominać o tem, że z hypnotyzowanego najrozmaitsze fałszywe zeznania wyciągnąć można, i za pomocą podmowy całą sprawę odmiennie przedstawić. W ogóle więc w tym kierunku rzecz cała jeszcze bardzo poważnych i bezstronnych badań wymaga.

Przysię też doświadczenie i krytyczna ocena wyrzecze coś bardziej stanowczego o pedagogicznem stosowaniu hypnozy, a zwłaszcza hypnotycznych podmawiań w celu poprawiania zdolności, a przedewszystkiem poprawy usposobień

i charakteru, niedoleźnych, idyiotycznych i występnych dzieci, wogóle nieletnich przestępców. Przedmiot jest jeszcze zbyt mało opracowany, by na jakikolwiek sąd o nim już dzisiaj pozwalał, tem bardziej, że i sama zasada działania przez czas dłuższy środkiem wcale dla umysłu niepożytecznym i opierające się na narzucaniu cudzej woli kształcenie charakteru nie wydaje się na zbyt szczęśliwym pomysłem. Lecz czas i dłuższa obserwacja dopiero rzecz całą bliżej wyświełtą; na teraz jedynie zaznaczyć ją wypada jako usiłowanie całkiem nowe i poważne.

Przychodzę do ostatniego punktu—do le cz n i c z e g o s t o s o w a n i a h y p n o z y i s u g g e s t y i .

Nie zamierzam bynajmniej wdawać się tu w polemiczną stronę tej na teraz tak modnej, że się wyrażę, kwestyi, ani uzasadniać jej prawa bytu. Według mego bowiem zdania, ani to miejsce, z którego mam zaszczyt w tej chwili przemawiać, do tego nie upoważnia, ani też wogóle uprawomocnienia jakiejś leczniczej metody, jakiegoś leczniczego środka szukać nie można w ogólnem jego, publicznem uznaniu — w głosowaniu powszechnem. Nie najskuteczniejsze cieszyły się największą popularnością a przedewszystkiem nie najracjonalniejsze: a najwyżej i najpowszechniej cenione popolicie zbyt krótki żywot w istotnej nauce wiodły.

O pożyteczności i wogóle uprawieniu danych leczniczych zabiegów słusznie orzec może jedynie dokładne, a trzeźwe badanie kliniczne, prowadzone przez świadomych rzeczy specjalistów i to podług ściśle umiejętnej metody. Otóż to badanie dotychczas tylko w bardzo ograniczonym zakresie sprawdzonem zostało i wogóle jeszcze nie uprawnia do tak rozległych nadziei, jakimi gorętsi tej rzeczy poplecznicy się unoszą.

Podług tego, co już powyżej powiedzieliśmy, hypnotyzm i wywołaną przezeń hypnozę w lekarskim względzie przedewszystkiem porównać by można ze środkami odurzającymi, nanerwnymi czyli tak zwanymi narkotykami i wywołaną przez nie narkozą. Wywołuje on bowiem, przemijające wprawdzie, ale arcywybitne zmiany w układzie nerwowym noszące na sobie cechy do chwilowego upojenia lub obłądła zbliżone.

Otóż na równi z innymi lekami nanerwnymi, hypnotyzm jest środkiem kojącym i w ogólności objawowym tylko, to znaczy do zwalczania jedynie pewnych objawów, przedewszystkiem nerwowych, służyć może—koi ból, usuwa bezsenność i t. p. — ale ani ściśle leczącym, tj. usuwającym chorobę, ani tem mniej uniwersalnym nie jest. Stosuje się to przedewszystkiem do wszelkich chorób zakaźnych, polegających na działaniu pasorzytnicznych zarazków, jak i do wszelkich cierpień organicznych tj. takich, przy których tkanki ustroju poważniejszej morfologicznej przemianie uległy.

Bo zresztą wogóle środków i metod uniwersalnie leczących w medycynie nie ma.

Przedwcześnie więc co najmniej i jeszcze przez ogień wytrawnej krytyki nie stwierdzonemi są te gorące apologie i twierdzenia, które w hypnozie, a zwłaszcza w sugestyi widzieć pragną ten środek co całą medycynę dotychczasową usunąć i zastąpić może.

Należy bowiem jeszcze do powyższego dodać, że pomimo wszystkiego co żarliwi zbyt nową idei krzewiciele przeciw temu mówią, — stosowanie hypnotyzmu, zwłaszcza częściej powtarzane, wcale obojętnem nie jest — i owszem czę-



sto bardzo poważne i to niemiłe następstwa sprowadza. I nie może też być inaczej. Jeśli istotnie hypnotyzm ma być owym potężnym, ogólnie leczącym środkiem, skutki jego dla ustroju doniosłymi być muszą, a co za tem idzie przy niewłaściwym użyciu nawet zgubne. Na to chyba najgorętsi zwolennicy najpierwsi zgodzić by się powinni—nie ma bo też w przyrodzie światel bez cienia.

Jak każdy zresztą środek leczniczy, silnie na ustrój działający, tak i hypnotyzm tylko na zasadzie ściśle określonych wskazań, przy ściśle zbadanych chorobach (a tych dla hypnotycznego leczenia dostępnych dotychczas jest niewiele) i w ściśle oznaczonym sposobie, że się tak wyrażę, w dokładnie określonej dawce stosować należy. Aby zaś zadość uczynić tym najprostszym wymaganiom wszelkiego rozumnego lecznictwa potrzeba oprócz dokładnej znajomości samego stosowanego środka jeszcze najściślejszej znajomości fizjologii, a przede wszystkim klinicznej świadomości zmian chorobowych ustroju—najrzęczniejszy hypnotyzer, bez tej znajomości medycyny, może być efektywnym eksperymentatorem — pod względem leczniczym będzie on zawsze ślepym partaczem. Nie daje się miecza w ręce szalonego, ani też trucizn w ciemne nie powierza dłonie; tylko świadoma ręka stosownie wyćwiczonego lekarza silny środek leczniczy—a takim hypnotyzm jest niewątpliwie — stosować powinna.

Dotychczas jeszcze ścisła kliniczna obserwacja mało takich dokładnie usprawiedliwionych wskazań dla hypnotyzmu utrwalić zdołała — wszystko tu jeszcze jest w robocie, jak dotąd wszakże przede wszystkim funkcjonalne zaburzenia nerwowe bez głębszych zmian w samych tkankach okazują się do jego stosowania właściwe, przyczem na pierwszym planie znowu spotykamy się z hysteryją.

Niewątpliwie dalsze, poważne, trzeźwe i bezstronne dociekania zakres tych wskazówek rozszerzą. Wówczas to, ale dopiero wówczas, hypnotyzm w całkiem racjonalny sposób znajdzie się jako jeden ze środków lekarskich, między wielu innymi, w naszej leczniczej skarbicy.

I stanie się znów, jak to świadomi dobrze dziejów medycyny doskonale już z góry wiedzą, fakt pospolity: gorączkowe pochwały i zażarte apologije, zarówno jak i nieuzasadniona opozycja zamilkną, sprzeczności wyrównają się i rozświecą, a poważna, spokojnie naukowa i dziejowa sprawiedliwość nad głośnym gwarem żarliwego boju przejdzie do zwykłego porządku dziennego.

Tak bywało tyle już razy i teraz pewnie nie inaczej się stanie. Pocieszmy się: nie obala się odwiecznych gmachów wiedzy kilku zamachami nawet najwprawniejszego i najpoczytniejszego pióra — a medycyna naukowa, nawet „oficyjalna” jest takim szanownym, silnym starym gmachem. Może ona przenieść niejedną jeszcze młodzieńczą burzę wśród swoich adeptów i niejedną atak swoich burzycieli, bo jej zasady na rozsądzenie spokojne prawdy, przy ciągłym umiejętnym postępie wystarczają.

Jedno wreszcie dodać mi wypada: płocze żarty i ironicznego przekąsu wybuchy złym są orężem we wspaniałej o prawdę szermierce, tu trzeba broni i cięższej i godniejszej. Nawet w ogniu najżarliwszych o swe poglądy sporów uszanować należy wysoką godność poważnej nauki — a o tem, niestety, w zbyt gorączkowym nowatorów obozie, często pamiętają za mało!











24. —  
11/18/1910 62